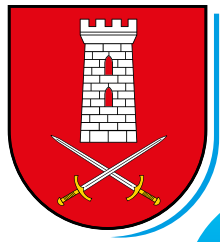


Cena: 3 zł



Nr 04/175 lipiec-sierpień 2020

# Echa Osieka

Gazeta Gminna Osiek-Głębowice



str. 2

Ks. Jan Kostyra  
„Cud nad Wisłą”

str. 4

Wspomnienie  
o Piotrze Duninie

str.9

Pamiętnik Wojciecha  
Jekiełka

str. 11

Wyniki wyborów  
prezydenckich

str. 12

Karol Kramarczyk  
– uczestnik Bitwy  
o Anglię

str. 22

Osiek w czasach  
pandemii



## Drodzy Czytelnicy!

**C**hoć wirus nie odpuszcza, to na szczęście pozwala na pewną aktywność. Coś się jednak dzieje! Na okładce do wód – X Rajd Grunwaldzki, który odbył się 12 lipca na pamiątkę wygranej pod Grunwaldem bitwy 15 lipca 1410 r. Inną, wygraną 100 lat temu bitwą była obrona Warszawy i Polski przed bolszewikami, którą nazwano „Cudem nad Wisłą”. Dlaczego do niej doszło 2 lata po odzyskaniu niepodległości, wyjaśni Państwu artykuł Marzeny Borowskiej. W Kronice Parafialnej w Głębowicach zachował się wiersz ks. Jana Kostyry z 1920 roku, dotąd niepublikowany.

### PROBOSZCZ KS. JAN KOSTYRA

„Nieszczęśliwa dla Polski była wyprawa na Kijów. Wojska polskie zostały zniszczone, a do tego armia bolszewicka wpadła do Polski niszcząc i paląc po drodze wszystko, co napotkała- żołnierz wyczerpany i zdemoralizowany oparł się dopiero o Lwów i Warszawę. Tu dopiero 15 sierpnia tego roku z pomocą Bożą pobito Bolszewika w samo Święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny. Cudowne to ocalenie Polski nazwano „Cudem nad Wisłą”. Na pamiątkę tego napisałem wiersz”.

*Na Polski młode Orle w krwawym polu patrzę,  
Rzuciły się, by pożreć pokolenie Lasze,  
Trzy drapieżne sępy, trzy krwiożercze bestye,  
Bóg je ukarał, bo już z nich żadne nie żyje.  
Rozdarły jego szaty ozdobione w pióry  
A na jego ciele porobiły dziury.  
Atoli nie wyrwały z piersi jego serca,  
Tem się chlubić nie może nasz wróg i morderca.  
Mijały ciężkie lata, ba nawet wiek cały,  
A w ciągłych bojach krwawe potoki się lały.  
Podłe jarzmo ciemieżców wśród ciężkiej niedoli  
Za winy swych ojców, dźwigał naród w niewoli.  
Już zadość sprawiedliwości Bożej się stało  
I do światowych wojen sposobić nam dało.  
Teraz albo już nigdy!- szło hasło w narodzie,  
Wojna o niepodległość na lądzie, na wodzie.  
Garnie się pod sztandary młodzież w Legiony,  
A naród hojnie sygnie liczne miliony.  
Od Karpat aż do morza dokazuje męstwa  
I z chlubą dla Narodu odnosi zwycięstwa.  
Patrz! Pod Rokitną szarża sławna na okopy,  
Tam jak pod Somosierrą uderzyły chłopcy.  
Gdzie najtrudniejsze miejsce i niebezpieczeństwa,  
Tam Mazur polski chlubne odnosił zwycięstwa.  
Nad granicami Moskwy i królestwa Rzymu  
Walczył wśród granatów i kulomiotów dymu.*

*A w lodowatych Alpach krył się jak zwier dziki,  
Obojętny na wszystko, nawet rannych krzyki.  
I nad Renem krew swoją przelewał obficie,  
A częstokroć zostawiał młodociane życie.  
Sprawiedliwości Bożej przebrała się miarka.  
Naród się skupia w jedno jako w korcu ziarnka.  
Dość już krwi przelewania dla cudzego mienia,  
W obronie nam trza stanąć własnego imienia!  
I od miasta do miasta i biednego siola:  
Na koń ! Do broni ! młodzież polska woła.  
Matka z grobu powstała, woła na swe dzieci:  
Kto żyw, niechaj w obronie własnych granic leci!  
Stary Zygmunt w katedrze na Kraka Wawelu  
Wolność głosi, a za nim dzwonoń bardzo wielu.  
Naród tłumnie na modły do kościoła spieszy,  
Gdzie kapłan Bożym słowem serca ludu cieszy.  
Te Deum się rozbrzmiewa po pańskiej świątyni,  
Chwała Bogu, że znowu jesteśmy złączeni.  
Mieszczanie i lud wiejski i bogate pany  
Czoła kornie schylają wszystkie razem stany.  
Na starym ratuszu młodzież broń prezentuje  
Z miną dziarską, ochoczo, bo swojsko się czuje.  
A w Warszawie Sejm się żywo w całości gromadzi,  
O bezpieczeństwie granic i obronie radzi.  
Tworzy Polskę wielką od Karpat, aż do morza -  
Taką jaką ją utworzyła wola Boża.  
A kiedy już tak naród sam o sobie radzi  
I słupy graniczne dla ochrony swej sadzi,  
Ład w państwie i porządek zaprowadza wszędzie,  
Cieszy się, że już wiecznie spokojnie żyć będzie.  
Nieznane jednak wyroki Boskie u góry,  
A słońce nasze jasne wnet przykryły chmury.  
Złowrogie wieści lecą do nas z Ukrainy  
O mordowaniu naszych bez najmniejszej winy.  
Dzikie hordy wpadają i rabują siola,  
Palą dwory i grabią wartości kościoła.  
Stają w obronie Boga mężczy duszpasterze,  
Lud wierny prowadzony w katolickiej wierze.  
Dzicz ukraińska znęca się, strasznie morduje  
A królestwo szatana ziemi funduje.*

*I tak wywlekli ze wsi kapłana Czernika<sup>1</sup>  
I żywcem zakopali w grobie męczennika.  
Włosy na głowie stają na te barbarzeństwa,  
Które naród ponosił wśród dziczy szaleństwa.  
Wojska za mało do obrony miasta Lwowa,  
Ale młodzież mu szkolna wierności dochowa.  
Zanadto nie tylko chłopcy, ale i panienki  
Do boju poszły, chociaż nosiły sukienki  
Orlętami zwano tę młodzież tak chwacką,  
Która tak na okopach sprawiała się gracko.  
Wreszcie dzielne wojska nasze przy Bożej pomocy  
Odparły wroga tego aż hen ku północy.  
Zaledwie się pokryła Polski naszej strzecha,  
Trza było stawić opór wojskom Czecha,  
Który ruszył na zdobycz w okolice Szląskie,  
By rozszerzyć w tej stronie posiadłości wąskie.  
Tymczasem znowu z Moskwy wał się bez lika,  
Jak szarańcza na żer, hardy Bolszewika.  
Koniec święty się zbliża, piekło tryumfuje,  
Sam Lucyfer na czele się z Bogiem się mocuje.  
Wszystko już nam przepadło - naród lamentuje,  
Jeżeli się nad nami Pan Bóg nie zlituje.  
Cały naród we wszelkiej trwodze o stolicę,  
Wały sypie i zbroi całą okolicę.  
Już dzika czerń sowiecka jak chmura gradowa  
Huczy z dala i wszystko poniszczyc gotowa.  
Lud wierny kornie się przed Panem Bogiem kaje,  
Grzechy swoje ze łzami i żalem wyznaje.  
Ponad miastem już słychać gruchot samolotów  
I huk armat ponury u ulic wylotów.  
Powoli przeciągają jako żółwie tanki  
I wóz z czerwonym krzyżem dla samarytanki.  
Już bój srogi wokoło się toczy,  
Młodzież nie ustępuje, choć dobrze krwią broczy.  
Lecz pod naporem wroga szyki się mieszają,  
A konieczne posiłki wcale nie ruszają.  
Jeszcze broni okopów ledwie męźnych kupka,  
Ducha im dodaje ksiądz kapelan Skorupka<sup>2</sup>  
I z krzyżem do okopów rzuca na pohańce.  
Lecz gdy zdobywa szturmem nieprzyjaciół szzańce,  
Śmiertelna kula w piersi przeszywa mu serce,  
Które dla Boga chciało zjednać inowierce.  
Było to w samo święto Matki Boskiej Zielnej.  
Żołnierz odpiera wroga od bram coraz dzielniej.  
Już groźna bolszewicka cofa się nawała.  
O, Bogu Wszchemocnemu i Maryi chwała!  
Ten cud nad Wisłą niech naród pamięta,  
Że nim się opiekuje Matka Wniebowzięta.*

Opracowała Urszula Babińska

<sup>1</sup> **Wawrzyniec Czernik z Demni** – ksiądz katolicki. Był jednym z 5 duchownych rzymskokatolickich zamordowanych podczas konfliktu polsko-ukraińskiego w 1918 r. w Galicji Wschodniej.

<sup>2</sup> **Ignacy Jan Skorupka** (ur. 31 lipca 1893 w Warszawie, zm. 14 sierpnia 1920 pod Ossowem) – ksiądz katolicki, kapelan Wojska Polskiego. Jego śmierć stała się jednym z symboli Bitwy Warszawskiej.

## NOWY KRZYŻ W GŁĘBOWICACH

**17** czerwca 2020 r. ks. **Tobiasz Zoń** poświęcił krzyż stojący na skrzyżowaniu ul. Oświęcimskiej i Zatorskiej w Głębowicach.



Może nie wszyscy w Osieku wiedzą, ale w Głębowicach nadal żywa i opowiadana jest historia skarbu zakopanego na skarpie, gdzie stoi krzyż. W latach dwudziestych XX wieku budowano drogę biegnącą od dworu w stronę Dalachowic. W pobliżu krzyża natrafiono prawdopodobnie na beczkę, którą wywieźli nieznani panowie, o czym poinformowali właściciela dworu robotnicy pracujący przy budowie drogi. Józef Stanisław Dunin w książce „Migawki z mojego życia. Wspomnienia właściciela dóbr głębowickich” pisze, że w dziurze znaleziono kawałek aksamitu o wymiarach 3 x 12 cm., widział wyraźny ślad po beczce i nawet odciski obręczy. On też słyszał opowieści o konfederatach barskich, którzy wywieźli z Wawelu insygnia królewskie przed rabunkiem pruskim i gdzieś zakopali, a tylko trzy osoby знаły to miejsce. Faktem jest, że konfederaci barscy gościli we dworze w Gierałtowicach, który zresztą spłonął w czasie uczty wydanej dla nich. Po II wojnie światowej Józef Stanisław Dunin spotkał w Krakowie dwóch panów. Gdy się przedstawił i wiedzieli, że pochodzi z Głębowic, zapytali, czy wie, że tam został odkopany skarb koronny, potwierdzając tym pytaniem wcześniejsze przypuszczenia.

Krystyna Czerny

Mieszkańcy Głębowic z Sołtysem i Radą Sołecką  
z całego serca dziękują

**RODZINIE FRĄCZKÓW Z DALACHOWIC**

za ufundowanie i wykonanie nowego krzyża.



## Odszedł człowiek zbyt wrażliwy

15 czerwca 2020 roku, w poniedziałkowy poranek odszedł Piotr Józef ze Skrzynna Dunin z Głębowic herbu Łabędź, syn Józefa Stanisława ze Skrzynna Dunina i Wiktorii ze Sporyszów Miłoniowej. Mój Tata.



Wyprostowany, dumny, pewny siebie mężczyzna, z wypiętą w przód pierśią i uniesioną brodą, stróż prawdy, historii, wartości, tradycji, głowa rodu, rodziny, waleczny, patriota - to nie mój Ojciec.

Mój Tata nie wpisuje się w klasyczną charakterystykę polskiego ziemianina. Nie udzielał się społecznie, nie angażował obywatelsko, nie pisali o nim w Historii Ziemiaństwa. Nie otrzymał nigdy żadnego orderu, nie przemawiał publicznie, na zjazdach rodzinnych raczej nie bywał. Opiszę tu więc człowieka, a nie jego czyny.

Tata urodził się tuż po wojnie, jesienią 1946 roku w Krakowie, jako jedyny syn hrabiego Józefa Stanisława ze Skrzynna Dunina, ostatniego właściciela dóbr głębowickich, dla którego pałac był domem i Wiktorii ze Sporyszów Miłoniowej, zarządczyni w owym pałacu. W roku 1961 Józef Stanisław ożenił się z Amelią Dąborską i wyprowadził do swojej żony. Piętnastoletni wówczas Piotr został z matką w mieszkaniu na krakowskich Dębnikach i od teraz miał dwie skrajnie odmienne rodziny i podwójne, skrajnie odmienne Wigilie.

Tata uczęszczał do V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie. Po zdaniu matury w 1964 roku podszedł do egzaminów w Akademii Sztuk Pięknych. Odrzucony przez komisję za brak zdecydowanej kreski, rozpoczął naukę na wydziale Geodezji w Wyższej Szkole Rolniczej. Po roku zmienił na Ogrodnictwo, które studiował nienaturalnie długo, bynajmniej nie z potrzeby solidnego ugruntowania wiedzy. Zagadnienia ogrodnicze nie interesowały Go zbyt, ponadto sporo czasu spędzał w Austrii u krewnych, gdzie uczył się niemieckiego, pracował jako szofer i sezonowo, przy zbiorach w winnicach.

Zdecydowanie bardziej niż studia, interesowały go możliwości rozkręcenia własnego biznesu i zarobienia dużych pieniędzy. Dryg do interesów miał, a i wielkie w tej dziedzinie szczęście do ludzi. Był przedsiębiorczy, energiczny



Piotr Dunin w wieku 3 lat w Głębowicach, z Matką, w tle pałac głębowicki, 1949 r.

i pracowity, więc - nigdy nie angażując się w nic polityczne - dawał sobie świetnie radę w Polsce czasów komuny. Początkowo rozwinął Mini Morrisem walnię malarskie po Polsce. Później pod Krakowem prowadził wytwórnię galanterii i nalepek. Robił biżuterię z emalii, sprzedawał paski do zegarków, sznurki z osiemnastu nitczek (ponoć najmocniejsze na świecie), zajmował się sitodrukiem i produkcją surowców do opakowań. Tata miał niezwykłą wyobraźnię i romantyczną duszę artysty. Był wielce staranny i drobiazgowy. Jego silne poczucie piękna i estetyki, połączone z subtelnym i łagodnym charakterem sprawiało, że wszystko co czynił, miało w sobie wiele wdzięku. Najlepiej czuł się w pracy, w którą mógł włożyć cząstkę sztuki. Pewnie dlatego pod koniec życia jedynie do emalii wracał z sentymentem.

Gdy tylko zaczął lepiej zarabiać, pojawiło się w Jego sercu marzenie odzyskania i odbudowania pałacu w Głębowicach. Odbudować Mu się nie udało, ale dzięki wieloletnim staraniom swej żony Danuty, w 2018 roku został oficjalnie wpisany w Księgę Wieczyste, jako prawowity właściciel głębowickich ruin.

Tata był ogromnym miłośnikiem motoryzacji. Samochody były jego pasją absolutną. Za wyblaganą pisemną zgodą ojca, kurs do egzaminu na prawo jazdy zaczął już w wieku 15 lat, żeby zaraz po 16-tych urodzinach móc podejść do egzaminu. Zdawał ze szklanką wody na desce rozdzielczej i nie uрониł ani kropli. Józef Stanisław zawsze, na ile pozwalały Mu na to finanse, wspierał rosnącą namiętność syna. Motorowery, skutery, motory, aż wreszcie samochody: najpierw Wartburg pożyczany od ojca, później już Jego własny, pierwszy, ukończony Mini Morris. Jeden z kilku. Mini Morrisy były Jego miłością totalną i na zawsze. Tata kochał prowadzić. Za kółkiem był szybki i zdecydowany. Miał wszystko pod kontrolą. Inaczej niż w życiu. W życiu w trudnych sytuacjach często brak Mu było śmiałości i wiary w powodzenie. Bywał zbyt miękki, zbyt mało stanowczy, zbyt mało męski. Przez swoje niezwykle pokojowe usposobienie, jak ognia unikał konfliktów. Nie znosił chaosu, napięcia i krzyku. Ja nawet nie wiem, czy krzyczeć potrafił.

Pamiętam, że lubił też góry i narty. Uwielbiał Trylogię Sienkiewicza i czytywał ją w kółko, podobnie jak przygody Sherlocka Holmesa. Miłości do myślistwa po ojcu nie przejął - nie polował, nie umiał zabijać. Zwierzęta kochał i z nimi rozmawiał. Zwiedził kawał Europy, głównie samochodem. Jak miał prowadzić, mógł jechać zawsze i wszędzie. Podróże bardzo lubił, ale chyba bardziej powroty do domu.

Był człowiekiem szalenie towarzyskim i ogromnie lubianym, chociaż troszkę nieśmiałym. Jego miła powierzchowność, niezwykła delikatność i ogromny urok osobisty przyciągały ludzi jak magnes. A ludzi uwielbiał i długie z nimi rozmowy do białego rana. W kręgu przyjaciół był zawsze dowcipny i bardzo wesoły. Szczęśliwy. Miał duży dar wymowy i rewelacyjne poczucie humoru. Był wspaniałym powiernikiem zwierzeń. Potrafił wysłuchać, zrozumieć, pocieszyć i na zawsze zachować tajemnicę. Posiadał tę umiejętność wczucia się w problemy innych, zachowując bezstronność, sprawiedliwość w opiniach i obiektywizm. Uczciwy, honorowy i niezwykle cierpliwy. „Nigdy się nie



Piotr Dunin ze swoim Mini Morrisem

skarżył, nigdy nie narzekał, nie był krytyczny. Zawsze gotowy do pomocy, do zabawy, do byle czego” - jak to ujęła Jego kuzynka, Kuka Goudard Dunin. Był taką cichą duszą towarzystwa. Za czasów studenckich, może nawet wcześniejszych, zawędrował do **Piwnicy pod Baranami**. Ta przestrzeń, ci ludzie, ten klimat, to miejsce – jedyne i niepowtarzalne - na całe dekady stało się Jego azylem i domem. Jego i wielu. Spędził tam swoje lata najwspanialsze. Tam się ukształtował, tam poznał ludzi. Tam zawarł przyjaźnie na całe już życie.

Mimo swojego niskiego wzrostu cieszył się sporym **powozeniem u kobiet**. Był bardzo przystojny, niezwykle czarujący i miał ten cudownie rozkoszny uśmiech, któremu trudno było się oprzeć. Zawsze dobrze ubrany, elegancki i schludny. Grzeczny, uprzejmy i bardzo kulturalny. Dumny ze swojego pochodzenia, ale zbyt skromny, by o tym mówić. Miał niezwykle wyczuć taktu. Był zdecydowanie mężczyzną z klasą, a przy tym – jak każdy Dunin – trochę skryty i tajemniczy. Podrywać nie musiał, bo podrywano Jego, a przed kobiecymi zalotami się bynajmniej nie bronił, uważając, że jest w złym guście odmawiać.

Odmawiać jednak nauczyć się musiał, gdyż w lutym 1977 roku, w Kolegiacie św. Anny w Krakowie, poprzysiągł wierność **Danucie Marii z Nielubowiczów**. W czerwcu 1978 roku urodził się mój Brat, Piotr Włast i wraz z Matką mojego Ojca, Wiktoria, wszyscy zamieszkali przy ulicy św. Marka 33 w Krakowie, w przestronnym mieszkaniu, pięknie urządzone, częściowo meblami uratowanymi z Głębowic.

**Marka**, jak się to miejsce z czasem nazwało, było domem otwartym. Odkąd pamiętam, tu zawsze ktoś był. Ostry dzwonek do drzwi dzwonił nieustannie. Ktoś wchodził, wychodził, przechodził, odchodził, witał się, żegnał, zasypiał i budził. Biegały psy i sfera innych zwierząt. Rodzice organizowali spotkania, kolacje, przyjęcia, a nawet jak nie organizowali, to organizowały się same. Tańce i zabawa do białego rana i kolejnego i następnego. Godzina policyjna usprawiedliwiała. W tym właśnie mieszkaniu, w roku 1982, zmarła Matka mojego Ojca, Wiktoria. Kilka miesięcy później, w lutym 1983, z dwutygodniowym poślizgiem, urodziłam się ja – Barbara Anna. Tata często mi mówił, że jestem do Babci bardzo podobna, że ruch i mimikę mam zupełnie jak Ona, że w identyczny też sposób paliłam papierosy. Tak samo też dużo.

Ojcu **interesy** szły dobrze, świetnie zarabiał i w końcu opuścił wynajmowany garaż, by założyć w Prokocimiu (odległej, krakowskiej dzielnicy), wielką i, jak na tamte lata, nowoczesną drukarnię. Firma nieźle prosperowała, przynosiła dochody i miała spory potencjał rozwoju. Jednak po jakimś czasie tata stracił zapach. Nie wiem dokładnie dlaczego. Pamiętam jedynie, że nie lubił tam jeździć. Może mało w tym było kreacji? Może brakowało tej cząstki artyzmu? W końcu sprzedał interes, pieniądze zainwestował i przeszedł na emeryturę. Z inwestycji żył nieźle do kryzysu 1999 roku...

Pojawiły się pierwsze **problemy ze zdrowiem**. Niegdyś tak chętny do zabaw, zaczął stronić od ludzi. Powoli markotniał. Pograżał się w smutku i rosnącej frustracji. Żle czuł się sam ze sobą i źle czuł się w swej starości. Mówił, że to co najlepsze minęło i nic dobrego go już nie czeka. No i obawy, mnóstwo obaw i lęków. Błysk w oku i radość stawały się rzadkością.

**Czasy**, w których żył, były dla Niego za szybkie. Zbyt wiele się działo, zbyt wiele zmieniało, zbyt chaotycznie i zbyt intensywnie. Od pewnego momentu nie doganiał rzeczywistości, od pewnego momentu już nawet nie próbował. Nigdy nie miał komórki, nie wszedł w świat internetu, nie znał Facebooka, nie wiedział, czym jest e-mail. Dziwiło Go robienie zdjęć telefonem i w mig przesyłanie na drugą stronę globu. Nie mógł dorównać, więc zaczął odstawać. Przeszawać czuć się częścią tego świata. Ktoś Mu kiedyś powiedział, że jest nazbyt wrażliwy, jak na swoje czasy. Bo Tata przeżywał wszystko zbyt głęboko, jednak dzięki temu, kochał pięknie i mocno.

W tym roku w październiku nasza rodzina musi **opuścić mieszkanie** przy św. Marka. Prawie legendarne już miejsce, przesiąknięte masą wspomnień i ludzi. Naznaczone przez lata 4 śmiechem, tańcem i łzami. Żalane nieskończoną

ilością ludzkich historii. Marka - świadek narodzin i śmierci, niespełnionych obietnic i złamanych zakazów. Gąszcz westchnień, pragnień, marzeń i śmiechu. Miejsce tworzone i stworzone przez moich Rodziców i wszystkich tych ludzi i splątane ich losy, przez cztery dekady ich życia, dekady najważniejsze. Przed nami wielka zmiana, dla Taty nie do przejścia. Chciał uniknąć, uniknął...

Pod koniec już bardzo ciężko chorował. Stracił chęć do życia i okrutnie cierpiał. Odszedł na Marka - w swoim krakowskim mieszkaniu. W swoim łóżku, w swoim ukochanym pokoju. W obecności Rodziny. Odszedł, bo chciał już odejść.

### Jak Go wspominam?

Był w Nim jakiś rodzaj smutnego spokoju, którym koł napięcia i potrafił złagodzić każdy mój gniew. A złościłam się na Niego często i mocno. Jak nie był sobą, jak od siebie uciekał, jak się siebie wyrzekał, bo siebie nie cenił. Kochałam Go bezgranicznie i najbardziej na świecie.

Gdy byłam mała, zabierał mnie czasem ze sobą do pracy. Do małego garażu, gdzie robił naklejki, albo autem po Polsce, odwiedzać klientów. Wieczorem opowiadał bajki, które sam wymyślał. Uczył robić wydmuszki, liczyć szybko pieniądze i odróżniać papier kredowy od błysku. Oglądał ze mną ziarenka maku pod lupą i jeździł pod Kraków karmić króliki. Nigdy nie był Ojcem w klasycznym rozumieniu. Nie orientował się zbyt nio, w której jestem klasie, a urodziny pamiętał, że mam jakoś w zimie. Nie pytał, gdzie jestem, gdy mnie długo nie było. Niczego nie zabraniał, w niczym nie ograniczał, tylko zawsze powtarzał, żeby słuchać siebie.

Dawał mi miłość bezwarunkową i czystą, i siebie całego. Gdy spędzaliśmy czas razem - byłam najważniejsza. Gdy spędzaliśmy czas razem - On był w stu procentach. Był tu, teraz i dla mnie. Całkowicie obecny. Słuchał i słyszał, czuł moje emocje, umiał stworzyć wiele drzewi mojej duszy. Gdy byliśmy już razem - czuliśmy się na wskroś. Dokańczaliśmy wzajemnie swe niewypowiedziane myśli. Umiał dla mnie obudzić to uspione w sobie dziecko, tak zawsze wesołe i spragnione zabawy. Bo gdy byliśmy już razem - bawiliśmy się świetnie.



Piotr Dunin w swoim pokoju, pół roku przed śmiercią - 12.2019

był w stu procentach. Był tu, teraz i dla mnie. Całkowicie obecny. Słuchał i słyszał, czuł moje emocje, umiał stworzyć wiele drzewi mojej duszy. Gdy byliśmy już razem - czuliśmy się na wskroś. Dokańczaliśmy wzajemnie swe niewypowiedziane myśli. Umiał dla mnie obudzić to uspione w sobie dziecko, tak zawsze wesołe i spragnione zabawy. Bo gdy byliśmy już razem - bawiliśmy się świetnie.

*Żyjemy w kulturze bez szacunku dla starości.  
W kulturze, w której miarą ludzkiej wartości są czyny.*

*W pewnym wieku - z wyboru czy musu  
- człowiek rezygnuje z działania.*

*Ma doświadczenie i mądrość. Osiąga spokój,  
równowagę i życiową dojrzałość.*

*Zaczyna być, a nie starać się.*

*Żyjemy w kulturze, gdzie to czyste istnienie nie ma znaczenia.*

*Bycie mędrcem i drogowskazem to jednak za mało.*

*Utożsamiany z działaniem, jak jest po prostu, to znika.*

*Zamiast doświadczać w pełni bogactwa czasu starości,  
okres ten jest krępującą poczekalnją do śmierci.*

*W naszej nowej kulturze...*



## W SETNĄ ROCZNICĘ „BITWY WARSZAWSKIEJ”

**Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku nie zakończyło walki o terytorialny kształt naszego kraju.**

„Nikt na całym świecie Polski nie chce” – to słowa wypowiedziane przez Michała Sokolnickiego – współpracownika Józefa Piłsudskiego z chwilą wybuchu I wojny światowej. To niestety nie jedyne takie słowa. Wielu ówczesnych polityków nie życzyło sobie powrotu Polski na mapy świata. Wybitny muzyk, pianista, gorący patriota – Ignacy Jan Paderewski tuż przed wybuchem wojny usłyszał od premiera brytyjskiego Herberta Asquitha – „Nie ma żadnej nadziei na przyszłość dla Ojczyzny Pana”. Jednak w miarę upływu czasu, działań wojennych i rozwoju sytuacji międzynarodowej sprawa polska nabierała coraz większego znaczenia. Na szczęście pojawili się również tacy, którzy widzieli jednak przyszłość państwa polskiego. Wśród nich należy wymienić prezydenta Stanów Zjednoczonych – Thomasa Woodrowa Wilsona, który w słynnym, 14 punktowym orędziu z 8 stycznia 1918 r. mówiącym o warunkach przyszłego światowego pokoju w punkcie 13 uznał konieczność utworzenia niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Ważnym dokumentem mówiącym też o sprawie Polski była deklaracja wersalska premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch z 3 czerwca 1918 r. Politycy stwierdzili, że „powstanie niepodległego państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie”. Pomimo zatem wszelkich trudności i zapewne wbrew wielu Polska jednak powstała. Ogromna determinacja i wysiłek zbrojny w czasie I wojny światowej przyniosły upragnioną wolność. Po 123 latach niewoli powoli odradza się polska państwowość, tworzą się struktury władzy. 10 listopada 1918 r. z więzienia w Magdeburgu wraca do Warszawy Józef Piłsudski. 11 listopada Rada Regencyjna przekazuje mu władzę wojskową a 14 listopada władzę cywilną. 16 listopada Józef Piłsudski wysłał depezę do rządów USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, w której oznajmia powstanie odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. 18 listopada powstaje pierwszy rząd RP z premierem Jędrzejem Moraczewskim na czele.

11 listopada 1918 w Compiègne pod Paryżem Niemcy podpisują akt kapitulacji, działania wojenne dobiegają końca. Nowy porządek europejski zostaje ustalony mocą konferencji pokojowej w Wersalu.

Jak ma wyglądać nowopowstała Polska? Jaki ma być jej kształt terytorialny? Wielu polityków polskich jest zgodnych co do tego, że na pewno w jej granicach powinna się znaleźć się Wielkopolska, Pomorze, część Śląska, południowy obszar Prus Wschodnich. Wiele jednak przed nami. Los granicy zachodniej ma być ustalony podczas konferencji 1919 r. Roman Dmowski – reprezentujący Polskę - przedstawia ważne argumenty co do polskości tych ziem. Jego oponentem jest premier brytyjski David Lloyd George, który mówi o imperializmie Polaków. Teza Brytyjczyka jest raczej bardzo śmieszna, bo kto tak naprawdę był imperialistą? Kto posiadał wówczas kolonie i dominia i to na prawie wszystkich kontynentach? Z pewnością nie Polska, a Wielka Brytania.

28 czerwca 1919 r. zapada decyzja o przydzieleniu Polsce Wielkopolski ( którą tak naprawdę już mamy po wygranym Powstaniu Wielkopolskim) oraz Pomorza. 10 lutego 1920 r. gen. Józef Haller dokonuje w Pucku symbolicznego aktu za-

ślubin Polski z morzem – Polska wraca nad Bałtyk. Gdańsk staje się Wolnym Miastem pod kontrolą Ligi Narodów. O przynależności Górnego Śląska oraz Prus Wschodnich mają zadecydować plebiscyty. Niestety plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu przeprowadzony 11 lipca 1920 roku kończy się przegraną Polski, za przynależnością do której opowiada się tylko 3,3 % ludności tamtych ziem. Data tego plebiscytu jest wielce niefortunna, Polacy przecież szykują się do obrony stolicy przed bolszewicką nawałą. Sytuacja na Śląsku też jest skomplikowana, Niemcy uznają, że to ich tereny. Polacy sądzą podobnie i nie pozwalają się terroryzować. I znowu Brytyjczycy dodają swoje trzy grosze w tej sprawie. Ich premier stwierdza, iż „Oddać Polakom śląski przemysł to tak, jak dać małpie zegarek”. Jest to wybitny przykład arogancji wobec odradzającej się Rzeczypospolitej. W sierpniu 1919 r. wybucha pierwsze powstanie śląskie, które niestety przegrywamy. Podobnie jest z drugim powstaniem z 1920 r. 20 marca 1921 r. na Śląsku odbywa się plebiscyt. Wynik: frekwencja 97,5%, 707 tys. głosujących za przynależnością do Niemiec, 480 tys. za Polską. Komisja Plebiscytowa przyznaje Śląsk Niemcom. Polacy podejmują decyzję o wybuchu trzeciego powstania. Śląsk ostatecznie zostaje podzielony w październiku 1921 r. Rada Ambasadorów przyznaje Polsce 29% terytorium z 46% mieszkańców, co najważniejsze jednak jest to obszar najbardziej uprzemysłowiony.

Pozostaje kwestia granicy wschodniej, o którą walki trwały już od dawna. Istniały dwie koncepcje co do przynależności tych ziem. Józef Piłsudski forsował pomysł federacji Polski z Litwą, Ukrainą i Białorusią. Taka koncepcja byłaby pewnego rodzaju zabezpieczeniem przed zapędami Rosji. Piłsudski nie przewidział jednak, że Litwini, Białorusini czy Ukraińcy mieli ambicje na własne suwerenne i niepodległe państwa. Żadne współistnienie w ramach jednego państwa ich nie interesowało, no może z wyjątkiem Białorusinów. Inną opcję proponował Roman Dmowski, który uważał, że ziemie wschodnie, gdzie Polacy stanowią nie mniej niż 60% ludności, powinny być włączone do Polski. Wg Dmowskiego należało włączyć również zróżnicowane narodowościowo, gdzie Polaków było mniej, ale dominowali w sprawach polityki, kultury czy gospodarki. Patrząc w przeszłość, zasięg tych terenów był podobny do granic Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed II rozbiorem. Walki o wschodnią granicę Rzeczypospolitej toczyły się już od 1 listopada 1918 r., kiedy to Ukraińcy opanowali ziemie polskie zaboru austriackiego aż po miasto Przemyśl. O swoją polskość walczył Lwów, w tym słynne „Orlęta” – patriotyczna młodzież, która nie ukończyła nawet 18 roku życia. Symbolem wielkiego heroizmu i determinacji byli: 13 – letni Antoś Petrykiewicz czy 14 – letni Jurek Bitschan. Pomoc dla walczących Polaków nadeszła 21 listopada. Ukraińców wyparto ze Lwowa, ale walki w Małopolsce Wschodniej trwały jeszcze do lipca 1919 r. Dopiero przybycie wojsk polskich na te tereny, między innymi Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, spowodowało ostateczne zwycięstwo Polaków. Sytuacja była jednak nadal bardzo skomplikowana tym bardziej, że państwa zwycięskie Wielkiej Wojny

nie mogły się zdecydować, komu tak naprawdę przyznać obszary sporne Małopolski Wschodniej. Nie lepsze było również położenie ziem północno-wschodniej Rzeczypospolitej, w tym Wileńszczyzny, która po wycofaniu się Niemców została na początku 1919 r. zajęta przez bolszewików. Nie kryli oni swoich zamiarów podporządkowania sobie całej Europy, pomimo że ich sytuacja nie była do końca ustabilizowana. Trwała przecież wojna domowa pomiędzy zwolennikami caratu a zwolennikami Lenina i komunizmu. Z nadejściem wiosny 1919 r. Naczelnik Józef Piłsudski wraz z Wojskiem Polskim odzyskali Wilno i ruszyli dalej na wschód. Jednak jesienią 1919 r. stało się jasne, że bolszewicy przejmą rządy w Rosji i napaść na Polskę będzie nieunikniona. Najpierw rozpoczęły się walki ukraińsko – bolszewickie. Piłsudski podjął decyzję o pomocy dla Ukraińców. Porozumienie Polaków z kwietnia 1920 r. z Symonem Petlurą spowodowało, że w wyniku ofensywy wojsk polsko-ukraińskich Kijów został opanowany. Bolszewików nie udało się jednak całkowicie rozbić, ruszyła kontrofensywa Armii Czerwonej znad rzeki Berezyny. Polacy zostali zmuszeni do odwrotu. W sierpniu 1920 r. bolszewicy stanęli na przedpolach Warszawy. Byli pewni zwycięstwa. Polscy komuniści: Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski utworzyli już nawet w Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski.

2 lipca 1920 r. w Smoleńsku padł słynny rozkaz radzieckiego dowódcy, Michaiła Tuchaczewskiego:

#### **Bohaterscy żołnierze Armii Czerwonej!**

*„Nadszedł czas rozrachunku. Armia Czerwonego Sztandaru oraz armia drapieżnego Białego Orła stanęły naprzeciw siebie przed bojem na śmierć i życie. Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoswiatowej połodze. Na naszych bagnietach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym. Na zachód!”*

Sytuacja Rzeczypospolitej stawała się beznadziejna. Powołano Radę Obrony Państwa na czele z J. Piłsudskim. Szefem Sztabu Generalnego został gen. Tadeusz Rozwadowski. Polscy politycy zabiegali o pomoc zachodu, który jednak obiecał tylko pośrednictwo w pokojowych rozmowach i dostawy sprzętu wojskowego. Na dodatek w tej krytycznej sytuacji państwa ententy podjęły niekorzystne dla nas ustalenia w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Wilna, zażądały też uznania tzw. linii Curzona za wschodnią granicę Polski. Polacy byli zdeterminowani, tym bardziej że bolszewicy stawiali warunki, których absolutnie przyjąć się nie dało. Hasło: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie” mobilizowało. Całe społeczeństwo stanęło do obrony suwerenności czy to poprzez walkę, czy poprzez wpłaty na rozbudowę armii. Był to wyraz ogromnej solidarności i współpracownicy niezależnie od reprezentowanych opcji politycznych. 13 sierpnia 1920 r. rozpoczęły się krytyczne walki pod Radzyminem i Ossowem. Radzymin kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Przełomowe okazały się walki 15 sierpnia. 16 sierpnia ruszył słynny atak wojsk polskich znad rzeki Wieprz. Kierował nim osobiście Józef Piłsudski. Armia Tuchaczewskiego została rozbita, bolszewicy wycofali się za rzekę Bug. Bitwa warszawska, której setną

rocznicę będziemy obchodzili w tym roku, to jedna z najważniejszych bitew w historii świata (18 miejsce w rankingu bitew wg lorda D'Abernona). Ocalała zachód przed bolszewicką „zarazą” i pokazała chwałę polskiego oręża. Końcem sierpnia Polacy pokonali jeszcze bolszewicką Armię Konną Siemiona Budionnego w bitwie pod Komarowem, a w tzw. bitwie nadniemeńskiej 22-28 września rozbiliśmy 4 ostatnie armie sowieckiego Frontu Północnego. Bolszewicy byli rozgromieni i poprosili o pokój. Ostatecznie granica wschodnia z Rosją Sowiecką została ustalona na mocy pokoju zawartego w Rydze 18 marca 1921 r. Jego warunki nie były optymalne dla strony polskiej zarówno pod względem terytorialnym jak i ludnościowym. Warto wspomnieć i pamiętać o starym porzekadle „Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”. Kto okazał się tym prawdziwym przyjacielem w tych ekstremalnych czasach? Z pewnością nie Anglicy, których rola ograniczała się do krytykowania czy wtrącania. Pomocy, choć nieznacznej, udzielili Francuzi, co ciekawe w walkach o Warszawę brał wtedy udział młody major, późniejszy generał i powojenny prezydent republiki francuskiej - Charles de Gaulle, który został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Pomocną dłoń podali nam Węgrzy. 12 sierpnia 1920 r., w przeddzień Bitwy Warszawskiej, dotarł do Polski transport z ok. 20 milionami sztuk węgierskiej amunicji, co było bardzo istotne. Podczas wojny polsko-bolszewickiej przez terytorium węgierskie przechodziły również transporty materiałów wojskowych, które Polska zakupiła we Francji, Włoszech czy Austrii. W zbiorach Archiwum Wojskowego w Budapeszcie zachował się raport przedstawiciela węgierskiego Sztabu Generalnego z 6 października 1920 r., w którym zapisane są słowa gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Dziękując naszym bratankom - Węgom powiedział:

„Zapamiętaj sobie, że my nigdy nie zapomnimy Węgom tego szlachetnego zamiaru, z jakim chcieli służyć nam szczerą pomocą w najcięższych dla nas chwilach. [...] Może przyjdzie czas, kiedy się wam zrewanżujemy. [...] Byliście jedynym narodem, który naprawdę chciał nam pomóc, wsparcie Francuzów nadeszło dopiero po wielkich naciskach, a nawet wtedy, jakież to było wsparcie? Anglicy układali się przeciwko Polsce z Litwinami i Niemcami, ci ostatni z kolei zrywali się z Czechami.” Komentować słów generała nie wypada i nawet nie trzeba.

Natomiast spory polsko – litewskie przedłużały się. 9 października 1920 r. wojska gen. Lucjana Żeligowskiego zajęły Wileńszczyznę i utworzyły tzw. Litwę Środkową. Terytorium to zostało włączone do państwa polskiego i tym samym północno - wschodnia granica Rzeczypospolitej 15 marca 1923 r. została uznana przez państwa zachodnie.

Pozostała jeszcze kwestia granicy z Czechosłowacją, przedmiotem konfliktu był Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawa. Ostatecznie tereny te zostały podzielone przez Radę Ambasadorów na konferencji w Spa w lipcu 1920 r. Większość spornych terenów otrzymali Czesi.

Tak więc ukształtowała się II Rzeczpospolita Polska. O jej kształt terytorialny walczyliśmy blisko 5 lat. Nowe państwo stanęło przed zupełnie nowymi wyzwaniem, ale to już inny rozdział naszej historii.

*Marzena Borkowska*

#### **Bibliografia:**

*Od niepodległości do niepodległości – Historia Polski 1918 – 1989, IPN, Warszawa 2010*

## Mieszkańcy Osieka i Głębowic na I wojnie światowej

**B**ronisław Jania i Adam Hałatek w artykule „Osiek i osieczanie w I wojnie światowej” (Echa Osieka nr 1, nr 2 i nr 3 z 2015 r.) przedstawili sytuację naszej wsi na tle wydarzeń z lat 1914 -1921. Zakończyli tekst napomnieniem, że nie wolno nam zapomnieć o tych, którzy wtedy walczyli i zginęli. Wypełniając tę powinność wobec przodków, chciałam poznać losy mieszkańców Osieka i Głębowic – żołnierzy I wojny światowej.

Joanna Zygmunt udostępniła mi informacje, jakie pozyskała, będąc w Archiwum Państwowym w Bielsku – Białej, a dotyczące mieszkańców Głębowic. Zanotowała tych, którzy polegli oraz innych, których losy być może odkrywamy.

**Benedykt Bogunia** – s. Franciszka i Marianny ur. 6.03.1880 r. w Głębowicach, walczył na wojnie jako żołnierz 46 Pułku Artylerii, ostatnia wiadomość od niego dotarła 18.10.1918 r. z frontu włoskiego. Na wniosek żony Katarzyny uznany za zmarłego w 1923 r.

**Ferdynand Kuwik** s. Kazimierza i Katarzyny ur. w 1888 r. żołnierz 56 Pułku Piechoty, zginął w 1914 r. pod Lublinem.

**Franciszek Mieszczak** – s. Jana i Agnieszki z Majdanów ur. 11.01.1878 r. w Głębowicach, ostatnia wiadomość z 1916 r., w 1923 r. uznany za zmarłego.

**Jakub Górkiewicz** – zmarł w 1919 r. w szpitalu w Koszycach.

Inni żołnierze: **Franciszek Sala, Adolf Borowczyk, Alojzy Figura, Jan Sala, Stanisław Wolas, Ferdynand Górkiewicz.**

Jan Niemiec pisze w swojej „Kronice”, że mobilizacja wojskowa została ogłoszona 1 sierpnia 1914 r. i zaraz na wojnę odeszli w dniu 2 sierpnia ci, którzy do wojska należeli, a później do grudnia inni do lat 50. Do domu wrócili tylko zupełnie niezdolni do służby wojskowej. Z powołanych na wojnę zginęło 71 mężczyzn, w tym 3 z Malca. Ich nazwiska są umieszczone w osieckim kościele na tablicy pod dzwonnica. Ponad połowa z nich to młodzi, nieżonaci chłopcy, o których współczesne pokolenie niestety zapomina, bo przecież nie pozostawili potomstwa. Wszystkie nazwiska były już publikowane, a tu przypominam ofiary wojny z bolszewikami.

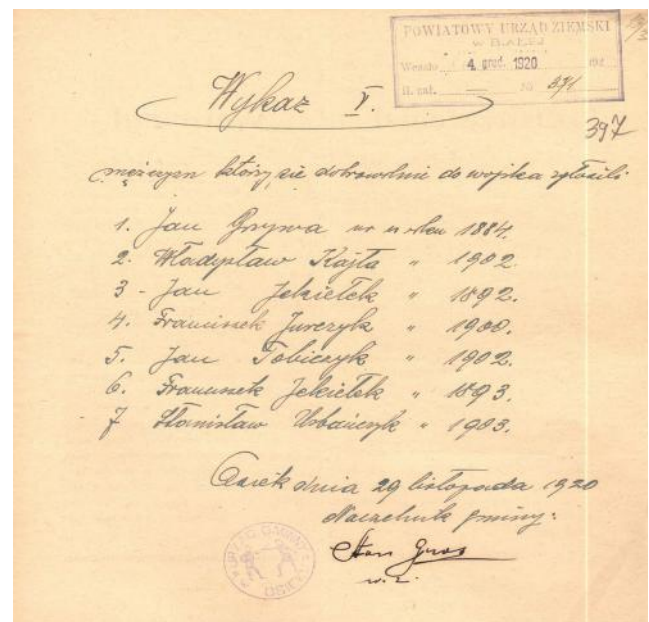


Józef Lekki z żoną

W 1919 roku zginął jeden osieczanin - uczestnik wojny bolszewickiej, **Józef Lekki** s. Macieja i Katarzyny Wasztyl nr domu 122 ur. 12.2.1878, lat 40, żonaty. Miał dwie żony. Pierwsza żona Franciszka urodziła czworo dzieci: Władysława, Elżbietę, Rozalię i Stefanię. Zmarła w 1909

roku. Z drugą żoną Rozalią też miał czworo dzieci: Teklę, Józefa, Karola i Albina. Druga żona zmarła w 1918 r. Kiedy Józef Lekki zginął w 1919 roku, najmłodsze z dzieci miało półtora roku. Osieroconym rodzeństwem zaopiekował się najstarszy syn, Władysław, który miał wówczas 19 lat.

roku. Z drugą żoną Rozalią też miał czworo dzieci: Teklę, Józefa, Karola i Albina. Druga żona zmarła w 1918 r. Kiedy Józef Lekki zginął w 1919 roku, najmłodsze z dzieci miało półtora roku. Osieroconym rodzeństwem zaopiekował się najstarszy syn, Władysław, który miał wówczas 19 lat.



W Państwowym Archiwum w Bielsku - Białej zachował się wykaz V (więc musiało ich być więcej) ochotników na wojnę z bolszewikami. Dość trudno dotrzeć do ich rodzin, ponieważ znany jest tylko rok urodzenia. Może czytelnicy rozpoznają swoich krewnych? Udało mi się tylko potwierdzić nazwisko Franciszka Jurczyka. Liczę na to, że z Państwa pomocą w następnym numerze będę mogła podać więcej informacji.

### W roku 1920 zginęli:

**Jan Marszałek** s. Jana i Marii Zacny nr domu 458 ur. 25. 02. 1901 r. zmarł 26.02.1920 r., jego brat **Karol Marszałek** ur. 16.08. 1895 r. zmarł na wojnie w 1915 r. Obydwaj bracia zginęli jako kawalerowie, mieli jeszcze siostrę Rozalię, która wyszła za Władysława Mitoraja.

**Franciszek Kolasa** s. Jana i Katarzyny Kramarczyk nr domu 443 ur. 22.3.1899 r. Miał rodzeństwo: Stanisława, Elżbietę i Józefa. Zginął jako kawaler w wieku 21 lat.

**Jan Kruczała** s. Franciszka i Anny Klęczar nr domu 388 ur. 29.1. 1899 lat 21 kawaler, młodsze rodzeństwo: Agnieszka, Józef, Ignacy, Wiktoria, Helena, która wyszła za Ignacego Tyrana.

**Stefan Niemiec** s. Franciszka i Marii Bies nr domu 371 ur. 11.8.1900 r. kawaler.



**Władysław Maciąga** s. Jana i Magdaleny Rogula nr domu 203 ur. 10.5.1901, kawaler, mieszkał w domu należącym do majątku dworskiego na Włosieni

**Władysław Naglik** s. Adama i Marii Szymik, Malec nr domu 28 ur. 13.5.1899, kawaler.

W roku 1921 zginęli:

**Józef Treściński** s. Jana i Zofii Kubiczek nr domu 326 ur. 6.9.1898, kawaler. W rodzinie pamiętają, że był w szpitalu na Śląsku chory na czerwonkę i odwiedziła go tam jego mama. Przywiozła to, co miała, podobno suszone jabłka czyli piecki. Józef był tam z kolegą i obaj zmarli.

**Ludwik Niemiec** s. Jana i Karoliny Wąsik nr domu 222 ur. 18.8.1898 r. zm. 21.2.1921 r. w szpitalu Jarosławiu. Był synem pisarza i kronikarza gminnego Jana Niemca.

Szukając wiadomości o walczących i poległych w I wojnie światowej dotarłam do pamiętników Wojciecha Jekiełka z Osieka Górnego i dzięki uprzejmości rodziny, szczególnie Heleny Mitoraj i Marii Jekiełek oraz Zbigniewa Kruczały, czytelnicy będą mogli poznać losy osieczanina rzuconego na fronty I wojny.

Krystyna Czerny

## Wojciech Jekiełek „Moje życie”

**N**ie wiem, czy to już los mój był taki, czy pech, że tułałem się wiele po świecie w moim życiu, ale żem też wiele rzeczy doświadczył i wiele nauki praktycznej zdobył, więc tego dziś nie żałuję. To mnie też skłoniło do napisania tego pamiętnika.

### Lata dzieciństwa

Urodziłem się 23 lutego 1887 roku w Osieku. Rodzice posiadali zaledwie 6 morgów gruntów mokrych i nieurodzajnych, toteż ciężko im było wyżywić niemałą rodzinę, bo nas było dziesięcioro dzieci. Przyszły też różne choroby. Na szkarlatynę i dyfteryt umarło pięciu chłopców. Pozostało nas jeszcze pięciu: trzech chłopców i dwie dziewczyny, ale przyszedł tyfus i położył ojca, dwudziestoletnią siostrę oraz dwóch moich braci. Ja z moją matką obchodziliśmy ten mały szpital w domu, a na leki nie było pieniędzy. Jakoś z biedą przywieziono lekarza i za jego pomocą wyzdrowiał ojciec i dwaj bracia, a najstarsza siostra umarła. Była też u nas szkoła, w której uczyło się około 200 dzieci na dwóch nauczycieli. Musiałem do niej chodzić 4 kilometry, więc chodziliśmy na cały dzień, a że wiele razy nie było w domu chleba, więc niemało razy uczyłem się o głodzie cały dzień. Gdy czasem dali rodzice 4 grosze na bułkę, to sobie kupiłem ołówek czy zeszyt, chcąc mieć na czym pisać. Przyszedłem wieczór do domu głodny i zmarznięty, bo przecie nie było stać rodziców na ciepłą odzież dla nas. Chodziłem do tej szkoły przez 6 zim, bo w lato trzeba było pomagać w pracy rodzicom albo iść za byłym w pole.

## Za chlebem



Matka Wojciecha z córką

Gdyśmy już podrośli, zaczęliśmy przy pomocy dość biegłej matki rozmyślać, czy by się na coś któremu wyuczyć, ale zawsze sprawa nauki utknęła na braku funduszu na ten cel. Jakoś się powiodło, że posłano najstarszego brata uczyć się na krawca, a ja później uczyłem się na szewca, ale wnet spostrzegłem, że na wsi nie może rzemieślnik z tego wyżyć, chyba przy kawałku gruntu, na co ja nie mogłem

liczyć, więc pojechałem wraz z innymi na roboty do Niemiec. Byłem ciekawy zobaczyć, jak tam inne narody żyją, czy też tak marnie jak my tutaj w Galicji. Potem postanowiłem pojechać do Ameryki, ale brakowało mi pieniędzy na podróż. Ponieważ budowano wówczas główną drogę przez naszą wioskę, toteż całe lato woziliem ziemię na karach od świtu do nocy i gdy już miałem dość pieniędzy na podróż do Ameryki, postanowiłem zimą 1906 roku wyjechać. Pożegnałem rodziców, braci, siostrę i wyjechałem do Detroit do znajomych z mej wioski. Statek, który miał płynąć do Nowego Jorku 8 dni, z powodu burz płynął 18, a fale rzucały statkiem jak małą łódką.

Dostałem pracę w fabryce, gdzie odlewano piece centralnego ogrzewania. Tutaj przepracowałem 5 lat. Praca była ciężka na mój młody wiek, ale szło tu wyżyć i coś grosza odłożyć. Wszystkie uciulane pieniądze posyłałem do kraju do rodziców, a oni mi je lokowali w kasie Stefczyka, która już była w mej wiosce. Gdy pewnego razu spał węgiel do wielkiego pieca, gdzie suszyły się formy do odlewu żelaza, coś eksplodowało. Oparzyłem całą twarz i jeden bok ciała, potem dość długo musiałem się leczyć. Mając lat 24 ożeniłem się. Ściągnąłem moje pieniądze z kraju, kupiłem plac, pobudowałem dom, w którym mieszkało 21 osób i z połowy domu pobierałem dzierżawę. Ściągnąłem własnym kosztem młodszego brata Karola. Aż tu nagle przychodzi list od matki, że ojciec umarł nagle na udar serca, ona jest sama, bo brat i siostra już byli na własnych gospodarstwach i żeby stanowczo jeden z nas przyjechał objąć ojcowiznę. Karol, który pracował w fabryce Forda, myślał tu się na dłużej zatrzymać i radził, żebym ja pojechał objąć grunt i opiekę nad starą matką. Po 5 latach pracy naszą fabrykę zamknęli i poszedłem do innej fabryki w Detroit, gdzie przepracowałem dalsze 3 lata. Pewnego dnia znów dostałem list od matki, żeby stanowczo powracać do domu, że nie może ona gospodarzyć sama. Brat Karol nie chciał powracać, więc ja się zdecydowałem pojechać. Zaraz też sprzedałem dom, pomimo że żona nie chciała jechać. Wszystkie pieniądze za dom wysłałem pocztą do matki.

### Powrót do ojczyzny

Końcem czerwca 1914 roku wsiadłem z żoną i już trzyletnią córką w Nowym Jorku na statek. W połowie drogi na morzu radio przyniosło wiadomość, że w Sarajewie zamordowano następcę tronu Ferdynanda i wojna jest nieunikniona. Zamiast się cieszyć, że po 8 latach znów się zobaczę z rodzinnym krajem, to w tej chwili poczułem jakies

zimne dreszcze po skórze i rozpląkałem się mimo woli. Było to jakieś przeczucie złego, co mnie miało spotkać później. Co będzie, to będzie, może i będzie sposobność walczyć o Polskę. Gdy już przyjechał, Urząd Gminy był zmuszony wysłać mnie do komendy jako poborowego. Znalazło się tam wielu takich jak ja, co powracali z innych krajów. W Wadowicach utworzono z nas specjalny oddział i ćwiczący na gwałt, abyśmy dościgali w ćwiczeniach starych żołnierzy z 56 Pułku. Po trzech tygodniach tej katorgi i ćwiczeń przeniesiono nas do Ołomuńca w Czechach, a potem posłano na front jako przydział do niemiecko - pruskiej dywizji, która stała gdzieś koło miasta Tomaszowa. Po drodze spotkaliśmy dość duży oddział rosyjskich jeńców wojennych i gdyśmy ich mijali, podsłuchiłem, że dwóch rozmawia sobie po polsku, a widząc że są głodni, zbiedzeni, ledwo nogi wloką, rzuciłem im kęs chleba.

## Frontowy znój

Gdyśmy już przybyli na linię bojową, mieliśmy potyczkę z ruską armią. Została rozbita cała druga kompania, a ja byłem w pierwszej kompanii i mało ucierpieliśmy, a Rosjanie się cofnęli. Poszliśmy do wioski zbadać, czy są tam Rosjanie. Chytkiem podkradliśmy się do pierwszego domu i zastaliśmy tylko starą kobietę Polkę. Kapral Niemiec pyta ją hardo, czy tu byli Rusy i gdzie są. Ona nie rozumiała po niemiecku, ale ze strachu klęknęła i mówi, że byli, ale poszli dawno. Wtem kapral wyjrzał przez okno i przy trzecim domu zobaczył Rusów. Chciał tę kobietę przebić bagnietem, ale doskoczyłem momentalnie i chwyciłem mu karabin. Wybałuszyl na mnie oczy, że ja jemu broń zabij szpiega. Tak uratowałem życie sam dotąd nie wiem komu i ona nie wie, komu to może zawdzięczać.

Po kilkunastu takich drobnych utarczkach patrolowych dostaliśmy rozkaz, że jedzie nasz batalion do Karpat poprzez Węgry i Austrię. Był to wieczór wigilijny, koledzy przynieśli troszkę ryżu zimnego i chudego, mieli świeczki, a każdy dumiał o swej rodzinie i niejedna łza tu upadła. W Boże Narodzenie jechaliśmy pociągiem przez Oświęcim 15 kilometrów od mojego domu, a nie mógł człowiek widzieć swoich krewnych, nie wiedział, czy ich jeszcze zobaczy. Jechaliśmy poprzez Czechy, Węgry i Austrię całe 8 dni, toteż się robactwa namnożyło co niemiara. Dziewiątego dnia wysiedliśmy na Węgrzech i tam spotkałem naszych Legionistów, ale nie mogliśmy z nimi mówić. Zdarzało się, że nieraz żeśmy byli przetrzucani na froncie na inne odcinki o kilkadziesiąt kilometrów i dziennie robiliśmy po 40 kilometrów, a każdy obładowany ciężko, toteż i chłopcy słabli z przemęczenia i ustawiali po drodze.

Maszerowaliśmy w głąb Karpat, bo ruska armia się już wycofała z Węgier. W górach była zima minus 30 stopni, ale między górami żeśmy grzęzli po kolana we wodzie. Mokre buty tak marzły, że ich powykręcało razem ze stopami do góry i każdy przemarzł do szpiku kości tak, że już w ostatku nie czuł zimna. Gdy który przestał dreptać i usiadł w dole, to brała taka błoga drzemka jak koło pieca i usnął niejedna na wieki. Meldujemy naszemu kapitanowi, żeśmy zmarzli do szpiku i nogi mamy odmrożone, ale nie odesłał nas do szpitala, a kazał iść na główny plac opatrunkowy wozic rannych. Byliśmy głodni, bośmy nie wiedzieli, gdzie jest nasza kuchnia, a doktor powiedział, że go to nie obchodzi.



Wojciech Jekielek – autor pamiętnika

Toteż my pozjadali z naszych plecaków rezerwy konserw i sucharów, a gdy już nie było nic, tośmy bez jego rozkazu uciekli z powrotem do frontowej linii do swej kompanii. Tu przynajmniej nam dowieziono jedzenie w zakręcanych kociołkach. Agdy nie dowieźli, to był rozkaz zjeść rezerwową konserwę. Gdy się ją otworzyło bagnietem, to zawsze było mięso z lodem. Wielu tu nas tak i Rosjan zmarniało i zamarzło, to chyba Bóg policzy.

Jednego dnia chciano zepchnąć Rosjan z przeciwnej góry, abyśmy mogli uzyskać lepszą pozycję i jam został ranny w lewą rękę. Poszedłem do tyłów, ale lżej rannym kazano iść pieszo i nic na drogę jeść nie dano. Dotarliśmy do miasta Huszt na Węgrzech i doktor niemiecko - pruski odesłał mnie do jakiegoś szpitala na Węgrzech. Tam leżałem 5 dni, rana dość się podgoiła i odesłano mnie do głównego szpitala w Wiedniu. Tu nas wykąpano, dano do ciepłych sal i łóżek czystych i poczęto dopiero badać gruntownie i leczyć. Gdy się tak rozgrzałem w łóżku, dostałem gorączki 40,2 stopnia i słyszałem jak siostra mówiła, że do rana nie dożyję. Widząc rano, że żyję, pobiegła po doktora Polaka rodem z Rzeszowa. Pytał, co to jest, że ja na tak małą ranę na rękę tak ciężko choruję, a ja mu mówię, że ja cały przemarzły i nogi dawno odmrożone. Dopiero mnie całego zbadał i poczęł leczyć tak, że po 14 dniach już czułem się dobrze, ale też i mówił, że człowiek ze stali. Później mię posłano do innego szpitala, gdzie już byli rekonwalescenci i tu do miesiąca byłem zdrowy. Pojechałem do kadry, która była wówczas w Czechach w miasteczku Odrau, tu otrzymałem urlop 14 dni jako rolnik do sprzętu swego żniwa. Był to już lipiec 1915 r. i znów po 14 dniach pożegnałem żonę, dziecko i starą matkę i pojechałem do swej kadry w Odrau.

II część wspomnień w następnym numerze.

Krystyna Czerny



## Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 2020

WYNIKI I TURY W GMINIE OSIEK

KANDYDAT	LICZBA GŁOSÓW	PROCENT GŁOSÓW
Duda Andrzej Sebastian	2 503	56,67 %
Trzaskowski Rafał Kazimierz	747	16,91 %
Hołownia Szymon Franciszek	522	11,82 %
Bosak Krzysztof	381	8,63 %
Kosiniak-Kamysz Władysław Marcin	154	3,49 %
Biedroń Robert	75	1,70 %
Żółtek Stanisław Józef	14	0,32 %
Tanajno Paweł Jan	9	0,20 %
Jakubiak Marek	6	0,14 %
Witkowski Waldemar Włodzimierz	5	0,11 %
Piotrowski Mirosław Mariusz	1	0,02 %
Razem	4417	100 %

FREKWENCJA W GMINIE OSIEK

SIEDZIBA OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ	UPRAWNIONYCH	FREKWENCJA
Klub „Centrum” w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	2103	65,91 %
Sala WDK w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	1663	67,77 %
Szkoła Podstawowa Nr 2 w Osieku, ul. Główna 450, 32-608 Osiek	1634	69,83 %
Wiejski Dom Kultury w Głębowicach, Głębowice ul. Oświęcimska 8, 32-608 Osiek	1101	70,21 %
RAZEM	6501	68,10 %

WYNIKI II TURY W GMINIE OSIEK

SIEDZIBA OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ	A. DUDA	R. TRZASKOWSKI	NIEWAŻNE
Klub „Centrum” w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	874	518	11
Sala WDK w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	747	369	10
Szkoła Podstawowa Nr 2 w Osieku, ul. Główna 450, 32-608 Osiek	844	310	7
Wiejski Dom Kultury w Głębowicach, Głębowice ul. Oświęcimska 8, 32-608 Osiek	524	256	6
RAZEM	2989 (67,29%)	1453 (32,71%)	34

FREKWENCJA

SIEDZIBA OBWODOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ	UPRAWNIONYCH	FREKWENCJA
Klub „Centrum” w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	2072	67,71 %
Sala WDK w Osieku, ul. Główna 125, 32-608 Osiek	1637	68,78 %
Szkoła Podstawowa Nr 2 w Osieku, ul. Główna 450, 32-608 Osiek	1616	71,84 %
Wiejski Dom Kultury w Głębowicach, Głębowice ul. Oświęcimska 8, 32-608 Osiek	1103	71,26 %
RAZEM	6428	69,63 %

## 80 Rocznica Bitwy o Anglię

**W** 2013 roku Krakowski Oddział IPN na zlecenie Małopolskiego Kuratora Oświaty wspólnie z UM Województwa Małopolskiego oraz UJ zorganizowali konkurs „Przymusowi emigranci II wojny światowej. W 70. rocznicę tragicznej śmierci Premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego” adresowany do gimnazjalistów. Aleksandra Płonka, będąc uczennicą Gimnazjum im. Kazimierza Jędrzejowskiego w Osieku otrzymała w tym konkursie wyróżnienie.



### Przymusowi emigranci II wojny światowej. W 70. rocznicę tragicznej śmierci premiera RP i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego

*„Wielu z podniebnych wytrącono szlaków  
Wielu nie ujrzy rodzinnych swych chat...”<sup>1</sup>*

Jest rok 1939. Polskie siły zbrojne cały czas są osłabione po wojnie zakończonej zaledwie 20 lat temu. Jednak kolejny konflikt zbliża się nieubłaganie, można to bez trudu wyczuć. Niemcy już w 1935 roku zerwały postanowienia traktatu wersalskiego, na mocy którego miały zlikwidować powszechną służbę wojskową i ograniczyć rozmiary armii oraz przemysł zbrojeniowy. Teraz wszystkie te postanowienia zostały złamane przez Adolfa Hitlera, stojącego na czele III Rzeszy. Obyło się to bez jakiegokolwiek interwencji ze strony państw Zachodu, bez choćby ich najmniejszego sprzeciwu. Polacy w tym czasie zajęci są odbudową swojego kraju. Tak wiele jest do zrobienia, aby na nowo wskrzesić utraconą chwałę. Teraz pokój jest sprawą niewątpliwie najważniejszą.

Władze naszego kraju poszły Niemcom na rękę, ułatwiając im komunikację między III Rzeszą a Prusami Wschodnimi. Oni jednak żądają więcej i pragną utworzyć „korytarz” do swojej prowincji przebiegający przez ziemię polskie. Za tym idzie również próba odsunięcia Polski od Bałtyku, pozbawienia jej zysków z handlu i drogi morskiej. W takim wypadku pokój staje się niemożliwy. Dlaczego jedna strona ma ustąpić drugiej niemal we wszystkim, sama pozostając poszkodowana? Takie właśnie pytanie zadaje w swym prze-

mówieniu z 5 maja 1939 roku w Sejmie RP Józef Beck. Kończy je natomiast słowami: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.”<sup>2</sup> Honoru Polakom w żadnym wypadku nie brakowało. W obliczu zagrożenia Polska opracowała plan obrony w razie ataku zachodniego sąsiada. Był on niestety powierzchowny, przewidywalny i nieprecyzyjny. Mieliliśmy wówczas inne priorytety. Nie spodziewaliśmy się, że armia niemiecka tak szybko i tak łatwo zdoła nas zaatakować.

Za symboliczny początek krwawego okresu w dziejach całego świata uważa się ostrzał polskiej składnicy tranzytowej Westerplatte w Gdańsku. Dokonali tego żołnierze III Rzeszy, dokładnie 1 września 1939 roku. Wojna nie została wcześniej wypowiedziana, jej wybuch był nagły i dla wielu ludzi żyjących w nieświadomości, niespodziewany.

Polacy od samego początku bronili się niezwykle dzielnie i bohatersko, oddawali swoje życie Ojczyźnie, za którą tak samo ginęli ich przodkowie. Wydawało się to niedorzeczne: przecież dopiero co odzyskaliśmy w pełni nasz kraj, a teraz znów musimy o niego walczyć i za niego umierać. Wojska nieprzyjaciela były świetnie zaopatrzone i przede wszystkim powalały samą swoją liczebnością. Przy nich nasze oddziały prezentowały się co najmniej marnie. Lecz Polakom nie brakowało serca i ducha walki, a także nadziei na lepsze jutro. Ta wiara okazała się być naprawdę godna podziwu, tym bardziej, że oczekiwana pomoc z Zachodu nie nadeszła. Okazało się, że wojska Francji na froncie francusko-niemieckim nawet nie kiwnęły palcem, by osłabić hitlerowców nacierających na II Rzeczpospolitą. Podczas gdy żołnierze tam stacjonujący od czasu do czasu przeprowadzali patrole na Linii Zygfryda (w przerwach między grą w karty i sadzeniem marchwi na froncie), my ostatkami sił stawialiśmy opór najeźdźcom. „Dziwna wojna” to chyba najlepsze określenie dla tego typu pozorowanego konfliktu z rosnącą potęgą III Rzeszy. „Prosimy nie strzelać. My nie strzelamy” – plakaty z takimi hasłami pojawiały się masowo po stronie francuskiej, na co odpowiedź wroga brzmiała: „Jeśli wy nie strzelacie, to i my nie będziemy strzelać”<sup>3</sup>.

Ciosem w plecy dla Polski była realizacja planu Ribbentrop-Mołotow. 17 września 1939 roku naszą wschodnią granicę przekroczyła Armia Czerwona, bynajmniej nie w pokoju zamiarach. W ten sposób zostaliśmy otoczeni przez dwa główne mocarstwa napędzające wojnę, nieszczędzące krwi zarówno swych nieprzyjaciół, ale także własnych żołnierzy. Klamra wokół Rzeczypospolitej zaczęła się zaciśkać. Odnieśliśmy co prawda kilka znaczących zwycięstw, ale nie mogło to równać się ze spustoszeniem, jakie wróg siał na ziemiach polskich.

O godzinie 13.15, 28 września 1939 roku w budynku fabryki Skody, w stolicy, na Rakowcu generał Tadeusz Kutrzeba i generał Johannes Blaskowitz podpisali umowę o kapi-

<sup>1</sup> Marsz dywizjonu 300

<sup>2</sup> Wielka historia Polski „Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1918-1945)”, FOGRA 2001, Czesław Brzoza, s. 260

<sup>3</sup> Źródło: wikipedia.org



tulacji Warszawy. Do niewoli mieli dostać się oficerowie, żołnierzom zaś przysługiwało prawo udania się do domów. Tak rozpoczął się okres okupacji niemieckiej mający trwać przez 6 długich lat.

Rząd naszego kraju wyemigrował poza granicę, by z bezpiecznej odległości kierować dalszym przebiegiem wydarzeń. Pierwszym ośrodkiem polskich władz za granicą był Paryż, a po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 roku został nim Londyn. Urząd prezydenta RP na uchodźctwie pełnił Władysław Raczkiewicz, prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych i Sprawiedliwości - Władysław Sikorski, jego zastępcy jako prezesa Rady Ministrów - Stanisław Stroński, Ministra Spraw Zagranicznych - August Zaleski, a Ministra Skarbu, Przemysłu i Handlu - Adam Koc. Owszem, przegraliśmy, ale mimo to do końca nie przestawaliśmy walczyć, czy to w biało-czerwonych oddziałach, czy też w oddziałach krajów stawiających jeszcze opór najeźdźcy. Próbę walki podjęli przede wszystkim przymusowi emigranci, którzy chcieli w jakikolwiek sposób przyczynić się do obalenia wciąż rosnącej potęgi sojuszników dyrygujących tą wszechobecną masekramą.

## PAMIĘTNIK KAROLA JERZEGO KRAMARCZYKA

Nazywam się Karol Jerzy Kramarczyk. Urodziłem się 26 października 1907 roku, jestem synem Karola i Marii Kramarczyków. Mój tata w młodości mieszkał w Osieku, w domu na Talarówce, dlatego przez wakacje często tam przebywałem u dziadka Franciszka. Naturalnie kocham dziadka, ale na jego nieszczęście (lub też i moje) nie podzielałem fascynacji uprawą roli. Nigdy nie sprawiało mi to radości, czego dziadek nie był w stanie zrozumieć i wciąż nieskutecznie próbował we mnie tę miłość zaszcześcić. Gdy byłem dzieckiem, zachęcano mnie do pomocy przy żniwach, potem zostałem do nich przymusowo zaganiany. Pewnego dnia zbuntowałem się przeciwko takim wymaganiom i przeniósłem się na pozostałe dni letniego wypoczynku (czym nie można było nazwać wizyty w Osieku) do mojej ciotki Stefanii Bielenin mieszkającej w Brzeszczach. Dziadka bardzo szanuję i jestem pod wrażeniem jego działalności, w ramach której pełnił (dwukrotnie!) funkcję woźty, założył w swojej rodzinnej miejscowości pocztę i zajmował posadę posła w Krajowym Sejmie Galicyjskim we Lwowie. Nie zamierzałem jednak iść w jego ślady. Dla mnie najważniejsza



Ja z rodzicami i młodszą siostrą.

była edukacja. Mój tata w tym przekonaniu mnie popierał. Sam ukończył studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studia w Hiszpanii na uniwersytecie w Seville. Teraz jest dyrektorem w gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Krakowie i jednocześnie nauczycielem historii, greki i łaciny. Ja, w odróżnieniu od ojca, wybrałem prawo. Zawsze mnie interesowało, więc postanowiłem szkolić się w tym kierunku na tym samym krakowskim uniwersytecie. 14 marca 1932 roku udało mi się obronić pracę doktorską i zostałem adwokatem

w jednej z katowickich kancelarii. Jestem szczęśliwy, mogąc robić to, co kocham. I co również dla mnie bardzo ważne, dziadek Franek jest ze mnie bardzo dumny.

### 1 września 1939 r.

Polska składnica tranzytowa Westerplatte w Gdańsku ostrzeliwana przez Niemców. Chyba zwiastuje to początek wojny... Niestety nie myliłem się, wojna wybuchła. Nasze siły zbrojne nie dorastają do pięt wojskom Hitlera. Nie mamy z nimi szans. Powoli tracimy kontrolę nad losem Rzeczypospolitej. Boję się, co z nami będzie.

### 17 września 1939 r.

ZSRR przyłącza się do III Rzeszy, teraz stoimy pomiędzy dwoma potęgami chcącymi rozerwać nas na strzępy. Nie wiem, który okupant jest gorszy, chyba obaj są siebie warci.

### 28 września 1939 r.

Warszawa skapitulowała. Nie tak wyobrażałem sobie swoją przyszłość. Co się stanie, gdy wróg całkowicie zawładnie Ojczyzną? Nie mam pojęcia, ale jestem pewien, że będzie to gorsze od najstraszliwszego koszmaru. Zastanawiam się nad emigracją z kraju, póki jest to jeszcze możliwe. Rumunia stoi otworem przed takimi jak ja. Nasz rząd znalazł tam chwilowe schronienie. Może i ja spróbuję. Podjąłem już decyzję: korzystam z szansy, skoro jest mi ona dana. Rodzice zostają w Polsce, nie zamierzają opuszczać domu. Cała rodzina tak zadeklarowała z wyjątkiem mnie. Myślę, że za granicą uda mi się wstąpić do armii państwa wrogiego Niemcom i Rosjanom. W ten sposób bardziej przyczynię się do zwycięstwa. Nie ma co czekać, cudu nie będzie.

### Październik 1939 r.

Dotarłem do Rumunii, jednak nie mam w planach dłużej tu zabawić. Chcę dostać się do Francji, plany moje skrupulatnie realizuję. Zobaczymy, co los przyniesie.

### Czerwiec 1940 r.

Francja również kapituluje, co jest dla mnie rzeczą niepojętą. Francuzi dysponowali przecież tak ogromnymi siłami. Na dodatek tworzą jeszcze kolaboracyjny rząd Vichy.

### Lipiec 1940 r.

Ląduję na brytyjskiej ziemi. Jestem pełen nadziei i optymizmu. Biegnę na pocztę, muszę przekazać rodzinie, że nic mi nie jest, jestem cały i zdrow. Zgłosiłem się na ochotnika do przeszkolenia w Królewskich Siłach Lotniczych. Chcę zacząć działać!

Jestem szkolony na stanowisko bombardiera obserwatora... Marzę, by móc latać myśliwcem, brak mi jednak doświadczenia, więc muszę zadowolić się tym, co mi dane. Trudno żyć bez ludzi bliskich memu sercu. Bardzo tęsknię za matką i ojcem, rodzinnym domem a nawet za gospodarstwem dziadka. Oddałbym wszystko za możliwość spotkania się z nimi choćby na chwilę... Mam nadzieję, że będzie mi to dane po zakończeniu wojny.

Do Anglii przybywa coraz więcej Polaków. Mam wrażenie, że Brytyjczycy nie są z tego powodu zadowoleni, mimo że teoretycznie nie mają nic przeciwko. Mój angielski pozostawia też niestety wiele do życzenia.

Wśród moich rodaków przybyłych do Wielkiej Brytanii znajdują się wychowankowie Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Jak ja im zazdroścę tych umiejętności! Moje prawnicze wykształcenie na nic się tu nie zda. Mam cichą nadzieję, że czegoś się od nich nauczę - wydają się być niezwykle mili i skłonni do pomocy. Cóż, muszę dodać, że nie podoba mi się to, jak mówią na pilotów bombardowców. „Kierowca autobusu” to nie jest odpowiednie określenie.

## Sierpień 1940 r.

Ostupałem, widząc powietrzne wyczyny wyżej wspomnianych kolegów. To niewiarygodne, co też oni wyczyniają ze swoimi maszynami! A trzeba wiedzieć, że latają najgorszymi samolotami, które akurat siły angielskie mają na zbyciu. Wielka Brytania nie ufa Polakom.

Po odbytym szkoleniu dostąpiłem zaszczytu przyjęcia mnie do pierwszego w historii dywizjonu uformowanego na terenie Zjednoczonego Królestwa: Dywizjonu Ziemi Mazowieckiej, Dywizjonu 300. Ogromnie się cieszę, że moja osoba może przynależeć do tej jednostki.

Najlepsi z najlepszych, tj. Jan Zumbach, Witold Łokuciewski, Witold Urbanowicz, Mirosław Ferić i jeszcze kilku innych utworzyli własny dywizjon:

Dywizjon 303. Oczywiście myśliwski, nie tak jak nasz, bombowy. Mimo tego wszyscy do tej pory robimy to samo: mianowicie ćwiczymy, ćwiczymy i jeszcze raz ćwiczymy. Przyznaję, że zaczyna mnie to nużyć. Ileż można wykonywać dzień w dzień te same czynności? Nie wiem.

Koledzy opowiadali o szkole w Dęblinie tymi słowami: „Uczono nas przeszukiwać wzrokiem niebo, patrzeć na wszystkie strony, nie tylko przed siebie. W swoim czasie, wypatrując wroga, potrafiłem obracać głowę o prawie sto osiemdziesiąt stopni, naprawdę!”<sup>4</sup> Co prawda wątpię, że obrót głowy ludzkiej o sto osiemdziesiąt stopni jest możliwy, ale jestem pewien, że chłopcy mają sokoli wzrok, co można zaobserwować choćby podczas ćwiczeń.

Bitwa o Anglię trwa już ponad miesiąc, mimo to polskie jednostki jeszcze nie dostały pozwolenia przystąpienia do walki. Wielce nad tym ubolewamy, ale nie damy rady nic zrobić. Cały czas ćwiczymy.

Postaram się wytłumaczyć, na czym te walki polegają i co mają na celu. Mogę się mylić, bo źródła wiadomości nie są w stu procentach wiarygodne, ale napiszę, czego udało się do tej pory dowiedzieć. Inwazja na Wielką Brytanię została zaplanowana przez niemieckich generałów na polecenie Hitlera, który od dawna pragnął zawładnąć wyspą. Podobno ponad sto tysięcy morskich jednostek nazistowskich otrzymało polecenie wylądowania na około 40-milowym odcinku południowo-wschodniej Anglii. Operacja rzekomo działa pod kryptonimem Sealion i jak można się domyślić, przewiduje powodzenie. III Rzesza ze wsparciem ZSRR stała się jeszcze silniejsza. Wątpię, czy Brytyjczykom uda się obrońić kraj i odeprzeć najeźdźców. Niemcy opanowali już Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię i Francję... Doszły mnie słuchy, że pomimo tylu zwycięstw jednak boją się zaatakować Zjednoczone Królestwo, a najbardziej obawiają się sił powietrznych, toteż przed rozpoczęciem inwazji droga morską mają w planach wcześniejsze wyeliminowanie lotnictwa.

## 1 września 1940 r.

Dzisiaj rocznica rozpoczęcia II wojny światowej. Przeżyłem już rok piekła na ziemi. Co prawda jak dotąd żadne ogromne klęski mnie nie dotknęły. Oby tak dalej. Bardzo tęsknię za rodziną. Nie mam od nich żadnych wieści...

Dzisiaj dzień szczególnie. Okazało się, że Ludwik Paszkiewicz podczas lotu treningowego „nie wytrzymał” i wiedziony instynktem samotnie odłączył się od szyku (bez pozwolenia!). Wmieszał się do walki między angielskim hurricane’em a dwoma niemieckimi dornierami Do17. Otworzył ogień i rozbroił obie maszyny, ratując w ten sposób pilota nieumiejącego sobie z nimi poradzić. Dywizjon Kościuszkowski otrzymał dzisiejszego dnia rozkaz zablokowania drogi ciągnącym na Londyn bombowcom, które zdążyły poczynić szkody w całym kraju. Bombardują miasta i wsie, nie szczedzą niczego. Zdawać by

się mogło, że to nie ludzie siedzą w kabinach.

## 14 września 1940 r.

To właśnie dzisiaj nasz Dywizjon Ziemi Mazowieckiej odbył swój pierwszy lot bojowy! Brytyjczycy w końcu docenili brawurę Polaków, teraz to my jesteśmy najlepsi. Szkoda, że tak długo zajęło im odkrycie tej odwiecznej prawdy... Nasz personel liczy dokładnie 24 załogi, po 3 lotników w każdej: pilot, bombardier i radiotelegrafista.

## Październik 1940 r.

W końcu Polacy biorą czynny udział w walce. Nieskromnie mówiąc, staliśmy się ulubieńcami Brytyjczyków (Brytyjek też). Szczególnie powiedziawszy, wiele nam zawdzięczają.

## Listopad 1940 r.

BITWA O ANGLIĘ WYGRANA! Udało się pokonać Niemców i pokazać, że można z nimi wygrać. Mam nadzieję, że ich potęgą przestanie rosnąć, a wtedy uda nam się wyzwolić Polskę. To dopiero zwyciężona bitwa, do końca wojny jeszcze daleko. Nie mam teraz czasu za wiele pisać, jestem bardzo zajęty przygotowaniem do lotów i lotami samymi w sobie. Wspomnę może o wdzięczności Anglików, posługując się cytatami. To właśnie po zakończeniu starcia sił powietrznych Winston Churchill wypowiedział słowa: „Nigdy w dziejach ludzkich konfliktów, tak wielu, nie zawdzięczało tak wiele, tak nielicznym”. Generał sir Hugo Dowding powiedział, że „gdyby nie wspinały wkład polskich dywizjonów i ich niedościgniona brawura, waham się powiedzieć, że wynik bitwy byłby taki sam” i jednocześnie niechętny przed bitwą do włączenia nas do sił powietrznych RAF stał się gorliwym wielbicielem naszych umiejętności. W końcu zacząłem czuć się w Zjednoczonym Królestwie jak w domu. Nie do końca, ale niemal.

## Październik 1941r.

Minął prawie rok od mojego ostatniego wpisu! To wszystko z powodu braku czasu, mam pełne ręce roboty. Zaczęliśmy latać w załogach 6-osobowych w samolotach typu Wellington. Nasz Dywizjon 300 bombarduje niemieckie barki na francuskim wybrzeżu w Kanale La Manche, zbiorniki rafinerii w Antwerpii, niemieckie miasta (w tym Berlin, Kolonię, Dortmund, Hamburg, Monachium). Zaminowujemy również brzegi Bretanii oraz Danii, holenderską linię brzegową, a także porty w północnej Francji.

Wiosną tegoż roku z Wilna przybył do nas sztandar z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny i słowami: „Miłość żąda ofiary”, uszyty przez mieszkanki okupowanego przez ZSRR Wilna z narażeniem życia. Jest bardzo piękny i misternie wykonany. Generał Sikorski przekazał nam (Dywizjonowi Ziemi Mazowieckiej) chorągiew, by przypominała nam o więzi Polskich Sił Powietrznych z narodem polskim. Ma on być oddawany w opiekę kolejnym dywizjonom, dopóki nie uda nam się przewieźć go tam, gdzie jego miejsce – do Polski.<sup>5</sup>

## Marzec 1942 r.

Dzisiaj sztandar opuścił Dywizjon 303 i został przekazany Dywizjonowi Ziemi Śląskiej. Ciekawe, ile jeszcze czasu minie do jego powrotu do Ojczyzny... Bardzo mi tęskno za Ojczyzną... Nie widziałem rodziny od prawie trzech lat. Żadnych wieści. Nie wiem, czy w ogóle żyją. Nadzieja podtrzymuje mnie na duchu. Nadzieja matką głupich. W pewnym sensie tutaj odnalazłem rodzinę. Jestem z tymi ludźmi niezwykle blisko. A oni, tak jak ja, znaleźli podporę w sobie nawzajem.

<sup>4</sup> Lynne Olson i Stanley Cloud „Sprawa Honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski” s. 26

<sup>5</sup> Lynne Olson i Stanley Cloud „Sprawa Honoru. Dywizjon 303 Kościuszkowski” s. 265



**19 lutego 1943 r.**

*Dziś ja razem z kapitanem Edwardem Hajdukiewiczem, Kaczmarkiem, Stecem i Deżakowskim wylatujemy bombowcem Wellingtonem III BH-N (X3548) na akcję do Wilhelmshaven w wiadomym celu<sup>6</sup>*

*Już po akcji. Wszyscy cali, cel osiągnięty.*

**13 marca 1943 r.**

*Kolejna misja dla naszej załogi, w której udział biorę. Mamy za zadanie zaminować wody w rejonie francuskiej zatoki St. Nazaire. Lecimy w następującym składzie: pilot – Tadeusz Kuźmiński, radiotelegrafista – Stanisław Napora, dwóch strzelców – Atanazy Papków i Franciszek Połom oraz ja jako nawigator. Bierzemy Wellingtona III BH-K (BK516), ruszamy, jak mówią: „komu w drogę, temu czas”<sup>7</sup>*

Samolot prawdopodobnie został zestrzelony do morza. Nikt się nie uratował. Karol zginął za Polskę. Poza granicami kraju walczył o wolność swojej Ojczyzny. O ideę niepodległości, równości i życia samego w sobie, życia w pokoju. Gdyby tylko udało mu się przeżyć wojnę, zapewne wróciłby do domu. Jednak nie jest pewne, czy spodobałoby mu się to, co by tam zastał. Całe państwo w ruinie. Wszędzie mogiły i drewniane krzyże wystające z ziemi.

Na dodatek polscy bohaterowie wojenni po oficjalnym zakończeniu walk nie zostają należycie docenieni przez władze. Stają się nikim. Niektórym odbiera się polskie obywatelstwo. Wielu byłych lotników chciało służyć Polsce, niestety władze komunistyczne obchodzą się z nimi brutalnie. Wielu trafia do więzień, wielu nie może znaleźć pracy. Wobec zaistniałej sytuacji wielu decyduje się na emigrację. Ich marzenia o wolnej, niepodległej Polsce legły w gruzach. Nie taką Polskę widzieli w swoich snach. Zwycięstwo niestety miało gorzki smak.

Karol Jerzy Kramarczyk został pośmiertnie odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari* klasy V, trzykrotnie Krzyżem *Walecznych* oraz połową odznaką „*Bombardier*”. Jego nazwisko ze stopniem starszego sierżanta widnieje na pomniku lotników polskich w Northolt, w Anglii.

Praca powstała w oparciu o wspomnienia mojego krewnego, Stanisława Płonki – kuzyna Karola Kramarczyka. Nie zachowały się niestety żadne materiały źródłowe dotyczące bohatera pracy. Historia opiera się na przekazie ustnym.

Aleksandra Płonka- uczennica klasy II c  
Gimnazjum im. Kazimierza Jędrzejowskiego w Osieku  
Opiekun – Marzena Borkowska



IPiMS via W. Matusiak

**Karol Kramarczyk znalazł się na tzw. Liście Krzystka (Tadeusz Jerzy Krzystek, Anna Krzystek, „Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947”) – tworzonego przez wiele lat spisu polskiego personelu, który podczas wojny służył w Royal Air Force.**

## X Rajd Grunwaldzki

Impreza organizowana jest przez PTTK Wadowice i PTTK Andrychów przy współudziale Mariana Kocemby. Udział w rajdzie wzięli jeszcze cykliści TTR Przeciszów. Wykonano okolicznościowe koszulki, a peleton liczący prawie 70 osób ruszył spod Pomnika Grunwaldzkiego w Andrychowie.



Dzięki pięknej pogodzie udało się przejazd przez Las Bulowicki z odpoczynkiem przy kapliczce w Lesie Witkowskim i metą przy Kopcu „Grunwald” w Osieku. Jeszcze obowiązkowy przystanek na osieckim „Molo”, a na koniec grillowanie przy Izbie Regionalnej Doliny Karpia w Osieku. W przyszłym roku cykliści pojedą do Palczowic z metą przy Kopcu „Grunwald”.

Organizatorzy zapraszają osieckie koło PTTK, bo w tym roku jechało tylko kilka osób z Osieka. Warto spotkać się z żywą historią innych kół, ponieważ PTTK Wadowice powstało jako koło przy Polskim Towarzystwie Tatrzzańskim w roku 1932, zaś PTTK Andrychów w roku 1935.



Informacji udzielił i zdjęcia udostępnił Marian Kocemba

### USŁUGI STOLARSKIE HENRYK KASPERCZYK

- układanie i cyklowanie parkietu i mozaiki,
- wykonanie: montaż schodów i poręczy drewnianych, drzwi na wymiar,
- układanie boazerii drewnianej i panelowej,
- wykonanie balkonów drewnianych,
- adaptacja poddaszy w drewnie

kom.: 536 892 218

<sup>6</sup> [polishairforce.pl \(http://www.polishairforce.pl/\\_1hajdukiewicz.html\)](http://www.polishairforce.pl/_1hajdukiewicz.html)  
<sup>7</sup> [polishairforce.pl \(http://www.polishairforce.pl/dyw300straty.html\)](http://www.polishairforce.pl/dyw300straty.html)



# I KOMUNIA ŚWIĘTA



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 W OSIEKU - KLASA III A (FOT. ROMANEK)**



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 W OSIEKU - KLASA III B (FOT. ROMANEK)**



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 W OSIEKU - KLASA III C (FOT. ROMANEK)**



# I KOMUNIA ŚWIĘTA



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 W OSIEKU - KLASA III A (FOT. S. WOLAN)



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 W OSIEKU - KLASA III B (FOT. S. WOLAN)



SZKOŁA PODSTAWOWA W GŁĘBOWICACH - KLASA III C (FOT. ROMANEK)



## XV SESJA RADY GMINY OSIEK 12.06.20 r.

### 1. Otwarcia sesji dokonała i prowadziła ją przewodnicząca Rady Gminy Małgorzata Bańdur.

### 2. Informacja o pracy Wójta między sesjami.

- Zakończono prace związane z montażem agregatu prądotwórczego przy budynku Urzędu Gminy,
- podpisano umowę z firmą na uruchomienie 12 instalacji fotowoltaicznych,
- zakończono budowę oświetlenia ulicznego w Głębowicach wzdłuż ul. Wadowickiej i Plebańskiej i w Osieku przy ul. Ogrodowej,
- zakończono pierwsze koszenie poboczy.

Wójt brał udział w:

- posiedzeniu Rady i Zarządu Stowarzyszenia Doliny Karpia,
- w uroczystości jubileuszu setnych urodzin Elżbiety Paluch,
- w posiedzeniach komisji Rady Gminy,
- w forum wójtów Małopolski.
- Poinformował, że przekazano szkołom 42 laptopy w ramach grantu edukacyjnego.

### 3. Podjęte uchwały

- W sprawie wyrażenia zgody na nieodpłatne nabycie przez Gminę nieruchomości w związku z budową kanalizacji na ul. Karolina. Podłączono 100 budynków, dlatego podjęto też uchwałę likwidującą dopłatę Gminy do ceny ścieków, przy czym mieszkańcy będą płacić tak jak dotąd.
- W sprawie wyboru przedstawicieli do Rady Społecznej Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Osieku.
- Wójt przypomniał, że w tym roku upłynęła kadencja Rady w składzie: przew. Marek Jasiński, przedstawiciel wojewody Paweł Kacorzyk, Jerzy Czerny, Andrzej Sobocki, Bogdan Sobocki, Maria Jekielek, Małgorzata Bańdur. Wójt podziękował za pracę poprzedniej Radzie oraz zaproponował skład nowej Rady: przew. Marek Jasiński, osoba zgłoszona przez wojewodę – Barbara Hałata oraz Małgorzata Bańdur, Maria Lach, Andrzej Kacorzyk, Maria Jekielek, Andrzej Sobocki. Uchwałą przyjęto taki skład Rady.
- W sprawie przyjęcia zadania od Województwa Małopolskiego w zakresie drogi wojewódzkiej 949. Przesunięto poszerzenie nawierzchni i budowę chodnika przy drodze wojewódzkiej 949 na 2021 r.
- W sprawie zmiany planu budżetu gminy na 2020 rok. Zmniejszyły się dochody z podatków, ale nie planuje się zaciągać kredytów ani obligacji.

### 4. Zapytania radnych

Wójt odniósł się do pytania radnego Mateusza Hałata z poprzedniej sesji dotyczącego ilości bezrobotnych w gminie Osiek. Wójt informuje, że na koniec lutego było 116 bezrobotnych, a na 28 maja 154 osoby czyli o 38 osób więcej, ale mogło też to być spowodowane rejestrowaniem się absolwentów szkół średnich.

Działalność firm kształtowała się następująco: założenie działalności - 4 firmy, zakończenie działalności - 1 firma, zawieszenie działalności - 5 firm.

**Radny Andrzej Kacorzyk:** Jak Gmina radzi sobie z przygotowaniem do wyborów?

**Wójt:** Na bieżąco realizowane są postanowienia PKW, większość osób będzie głosować tradycyjnie, poradzimy sobie bez problemu

**Radna Józefa Bielecka:** W związku z przesunięciem budowy chodnika przy drodze wojewódzkiej czy przesunięte środki mogą przepaść?

**Wójt:** Uzgadniamy te sprawy z województwem, żeby środków nie stracić, mamy gwarancję, że w przyszłym roku będzie realizacja inwestycji.

**Radny Mateusz Hałata:** Na wniosek mieszkańców zobowiązałem się, że poproszę o zamykaną tablicę informacyjną w Górnym Osieku.

**Wójt:** Jest to przyjęte do realizacji w Górnym Osieku i w Głębowicach.

**Radna Róża Gros:** Kiedy lekarze będą normalnie przyjmowali w przychodni? Dlaczego nie ma godzin przyjęć lekarzy?

**Wójt:** Są pewne utrudnienia, ale chodzi o to, aby nie doszło do zakażenia personelu, nie miałem skarg ani informacji, że pomoc nie została udzielona. Przekażę sugestię o wyznaczeniu godzin przyjęć.

**Radny Jan Jekielek:** Czy prawoskręt na Tarniówce będzie wykonany zgodnie z planem?

**Wójt:** Zadania są realizowane - most i reszta ma być w tym roku zakończona.

### 5. Na tym sesję zakończono.



POWIAT OŚWIECIMSKI

GDZIE MOŻNA ODEBRAĆ KARTĘ?

**KARTA SENIORA**  
OGÓLNOPOLSKA  
Powiat Oświęcimski

POLSKI ZWIĄZEK EMERYTÓW,  
RENCISTÓW I INWALIDÓW, ODDZIAŁ  
REJONOWY W OŚWIECIMIU,  
UL. DĄBROWSKIEGO 15  
32-600 OŚWIECIM  
KONTAKT: P. ELŻBIETA SZCZYGIEL  
TEL. 33 843 52 02

WTOREK I CZWARTEK:  
10:00 - 13:00



## XVI SESJA RADY GMINY OSIEK 8.07.2020 r.

**1. Otwarcia sesji dokonała i prowadziła ją przewodnicząca Małgorzata Bańdur. Obecni byli kierownicy i dyrektorzy jednostek organizacyjnych gminy.**

### **2. Informacja o pracy Wójta między sesjami.**

Podpisał umowy:

- na budowę altany przy Ośrodku Sportu i Rekreacji z funduszu sołeckiego,
- na dostawę 25 laptopów dla szkół (w sumie zakupiono 67 laptopów),
- na odbiór odpadów azbestowych,
- na dofinansowanie drogi rolniczej w Osieku,

brał udział w:

- walnym zebraniu Stowarzyszenia Dolina Karpią,
- walnym zebraniu Spółki Wodnej w Osieku,
- walnym zgromadzeniu delegatów Związku Spółek Wodnych
- zebraniu Rady Sołeckiej w Osieku.

### **3. Raport o stanie Gminy Osiek.**

Wójt Marek Jasiński omówił kolejne części raportu. Raport został opublikowany na stronie internetowej gminy i każdy mieszkaniec mógł się z nim zapoznać oraz złożyć zgłoszenie do debaty.

### **4. Debata nad Raportem o stanie Gminy Osiek.**

Do Rady Gminy nie wpłynęły żadne zgłoszenia do debaty, więc głos zabierali radni zwracając się z pytaniami do wójta oraz kierowników i dyrektorów jednostek organizacyjnych. Po wyczerpaniu pytań udzielono Wójtowi Gminy Osiek wotum zaufania.

**Podjęto uchwały:**

- w sprawie zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Osieku za 2019 rok,
- w sprawie zatwierdzenia skonsolidowanego bilansu Gminy Osiek za 2019 rok, w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz z sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Osiek za 2019 rok,
- w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Osiek absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2019 rok, w sprawie pomocy finansowej w formie dotacji celowej dla Powiatu Oświęcim na realizację projektu chodnika przy ul. Karolina, w sprawie zmiany planu budżetu gminy na 2020 rok.

### **5. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych z poprzednich sesji.**

Interpelacja radnej Ramony Noworyty z dnia 9.06.2020 r. Na rondzie bardzo często młodzi kierowcy urządzają sobie coś w rodzaju driftingu. Jeżdżą w kółko z dużą prędkością, przez co stanowią ogromne zagrożenie dla innych kierowców, jak i pieszych ( w tym DZIECI). Urządzają sobie również wyścigi, m. in. na ul. Głównej. Zwracam się z ogromną

prośbą o zamontowanie kamery, która obejmowałaby swoim zasięgiem rondo oraz przejście dla pieszych znajdujące się przy szkole. Musimy coś zrobić, żeby nie doszło do tragedii.

Odpowiedź: Wójt gminy Osiek informuje, że zamówienie na kamerę zostało złożone i niezwłocznie po dostarczeniu kamera zostanie zamontowana.

Wójt dodał, że kamera została już zamontowana, mamy monitoring przejść dla pieszych i ronda.

### **6. Zapytania radnych.**

**Sołtys Osieka Stanisław Gąsiorek** zwrócił uwagę na konieczność odnowienia ogrodzenia cmentarza oraz wnętrza kaplicy cmentarnej.

**Wójt:** pani kierownik GZGK dokona przeglądu, oceni zakres remontu i zadanie zostanie przyjęte do realizacji.

**Radny Mateusz Hałat** prosi o obecność na sesji przedstawiciela Policji, który poinformowałby o działaniach podejmowanych w naszej gminie oraz pyta o fundusz inwestycyjny

**Wójt:** Dotąd przedstawiciel Policji pojawiał się na zebraniach wiejskich, a w obecnej sytuacji można zaprosić go na sesję, nie ma oficjalnych informacji o funduszu inwestycyjnym

**Radna Edyta Matyjasik- Kulig** pyta o dożynki, skoro można organizować imprezy plenerowe.

W trakcie rozmowy ustalono, że nie ma możliwości zorganizowania imprezy wg wytycznych.

Radna uzyskała od wójta zapewnienie, że plac przy WDK w Głębowicach z funduszu sołeckiego będzie wykonany, a toalety wyremontowane.

Poinformowała również o petycji mieszkańców ws. technologii 5G, która rozpatrywana będzie na komisji i prosi o zapoznanie się z nią.

Po wymianie uwag dotyczących bieżących remontów dróg i spalarni śmieci sesję zakończono.

## PODZIĘKOWANIE

Pragnę gorąco podziękować

**Panu Wójtowi Gminy Osiek,  
Urzędowi Gminy Osiek  
oraz Panu Mateuszowi Hałatowi,  
Radnemu Gminy Osiek,**

za dostarczenie środków ochrony osobistej dla pracowników Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Osieku.

Witold Chmielowski  
Dyrektor SP ZOZ w Osieku

F.H.U. „Mag-Met”  
**SKUP ZŁOMU GŁĘBOWICE**

Oferuje:

SKUP ZOMU STALOWEGO, KOLOROWEGO, MAKULATURY I INNYCH ODPADÓW  
adres: Głębowice, ul. Oświęcimska 6

**Oferujemy również odbiór złomu własnym transportem z domu klienta. Ważymy złom na miejscu (waga elektroniczna na aucie) i od razu wypłacamy pieniądze za tower.**



**Tel. 782-832-551**

NASZE ATUTY TO UCZCIWOŚĆ I WYSOKIE CENY

## USŁUGI POGRZEBOWE

  
**ROBERT HAŁAT**

UL. SŁONECZNA 67  
32-608 OSIEK

 785 978 206  
 33 84 58 435

WWW.HALAT-OSIEK.PL

## OGRODZENIA

**Zdzisław Bernas**

32-607 Polanka Wielka  
ul. Miodowa 1  
NIP 549-145-29-60  
tel. 506 744 353

[www.bernas-ogrodzenia.pl](http://www.bernas-ogrodzenia.pl)



## STACJA PALIW

**KÓŁKO**

pon.-pt. 6<sup>30</sup>-18<sup>30</sup> sobota 6<sup>30</sup>-17<sup>00</sup>



**Kółko Rolnicze** zaprasza do korzystania z oferowanych przez Nas usług sprzętem rolniczym.

Zapraszamy również do tankowania na Stacji Paliw i zakupów.

W ofercie paliwa z koncernu Orlen oraz produkty pozapaliwowe tj. oleje przekładniowe, silnikowe, hydrauliczne, do kosiarek, pił i kos spalinyowych, skuterów, płyny chłodnicze oraz akcesoria i kosmetyki samochodowe i motocyklowe.

**Biuro 338458380**  
**Stacja Paliw 509358042**

**LUKASEK**  
kamieniarstwo

**MARMUR, GRANIT, ONYX, PIASKOWIEC**

Nagrobki pojedyncze  
Nagrobki podwójne  
Kolumbaria  
Schody zewnętrzne, wewnętrzne  
Posadzki,  
Tarasy  
Błaty łazienkowe oraz łazienki  
Błaty kuchenne  
Kominki  
Inne

Grzegorz Lukasek - mistrz kamieniarstwa  
ul. Długa 287, 32-607 Polanka Wielka  
tel. 504 085 881

608 314 878-WhatsApp  
e-mail: lukasekgrzegorz@interia.pl  
[www.lukasek.eu](http://www.lukasek.eu)

## KWIATY KRZEWY IGLAKI SADZONKI

tel. 500 626 566  
ul. Starowiejska 398  
32-608 Osiek







## KRONIKA

### CZERWIEC

1. Michalak Rudolf
2. Jarosz Stanisław
3. Ligęza Milena
4. Adamus Genowefa
5. Wójcik Feliks
6. Piechowski Adam
7. Przeciszowska Stanisława

- |                             |           |
|-----------------------------|-----------|
| Osiek, ul. Włosieńska 29    | - lat 74  |
| Osiek, ul. Starowiejska 439 | - lat 95  |
| Osiek, ul. Talarówka 7      | - 6 mies. |
| Osiek ul. Działkowa 2       | - lat 88  |
| Osiek, ul. Główna 319       | - lat 101 |
| Osiek, ul. Starowiejska 43  | - lat 44  |
| Głębowice, ul. Jodłowa 16   | - lat 80  |

### LIPIEC

1. Jędrzejczyk Andrzej
2. Pilarz Marek
3. Kramarczyk Monika
4. Wojnar Waldemar
5. Jekielek Stefania
6. Kramarczyk Ludwik
7. Cypryńska Stefania
8. Klęczar Helena
9. Ochmański Julian
10. Wolas Stefania
11. Klaja Urszula

- |                             |          |
|-----------------------------|----------|
| Osiek, ul. Główna 34        | - lat 52 |
| Osiek, ul. Starowiejska 98  | - lat 57 |
| Osiek, ul. Starowiejska 223 | - lat 90 |
| Osiek, ul. Zielona 37       | - lat 38 |
| Osiek, ul. Starowiejska 417 | - lat 95 |
| Osiek, ul. Przecznicza 8    | - lat 86 |
| Osiek, ul. Kwiatowa 1       | - lat 86 |
| Osiek, ul. Starowiejska 287 | - lat 86 |
| Głębowice, ul. Łazy 25      | - lat 86 |
| Głębowice, ul. Ogrodowa 17  | - lat 83 |
| Głębowice, ul. Słoneczna 16 | - lat 64 |

Sporządziła: Iwona Górowicz

### PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie, wiele serca i życzliwość oraz uczestniczyli w ostatniej drodze

#### Ś.P. STEFANII JEKIELEK

Za zamówione Msze Św., słowa otuchy, kondolencje, kwiaty serdecznie dziękuje Rodzina

### PODZIĘKOWANIA

Dla lekarzy Ośrodka Zdrowia w Osieku szczególnie dla pielęgniarki P. Ewy Wądrzyk za pomoc w leczeniu.

Wszystkim obecnym na pogrzebie za złożone kondolencje, wieńce, kwiaty i uczestnictwo w ostatniej drodze naszego ukochanego Męża, Ojca, Dziadka, Pradziadka

#### Ś.P. LUDWIKA KRAMARCZYKA

dziękuje Rodzina

### PODZIĘKOWANIA

Płynące z głębi serca słowa wdzięczności i podziękowania kierujemy do wszystkich uczestników ceremonii liturgicznej i pogrzebowej

#### Ś.P. STEFANII CYPRYŃSKIEJ

Dziękujemy za pamięć o Zmarłej, za modlitwę, słowa otuchy i współczucia, za serdeczność i życzliwość.

Pogrążona w smutku i żalu  
Najbliższa Rodzina

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”

- Jan Paweł II

Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w akcję „Ratujemy serduszko Milenki” i wzięli udział w licytacjach oraz zbiórce funduszy na pokrycie kosztów operacji Milenki we Włoszech. Państwa bezinteresowne zaangażowanie i okazane serce dały nam wsparcie, siłę oraz nadzieję w tak trudnych dla nas chwilach. Przekonaaliśmy się, że wśród nas jest bardzo wielu ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętny los drugiego człowieka.

Naszej Milence, niestety, nie udało się pokonać choroby, ale zebrana dzięki Państwu kwota pomoże powrócić do zdrowia innym podopiecznym Fundacji Rycerze i Księżniczki.

Pamiętajmy: Dobro wraca!

Rodzice oraz bliscy Milenki



## Osiek w czasie pandemii – kronika część II

Wchodzimy w ciężki czas. Bardzo niebezpieczny. Jedyne pewnym staje się niepewność. Ile będziemy musieli oddać z naszych przyzwyczajęń, nawyków, przyjemności, zainteresowań? Jakiego znaczenia nabierze słowo wolność? Ile w rządzących pozostanie etosu służby, a na ile będą nami manipulować? Poprzez sieć internetową obejmujemy wiedzę, doświadczeniem, poznaniem cały świat, a jednocześnie nasz osobisty realny świat skurczył się na pewien czas do mieszkania i...szczęściarzom do kilku arów podwórka. Przeczujemy, ale nie wiemy. Mamy wiedzę, ale o przeszłości. Doświadczaliśmy, ale poza znakiem zapytania nie widzimy wiele na przyszłość. Zatrzymał się świat, jaki znaliśmy i rodzi się nowy, nieznan, nieutworzony.

### od 12.03.20

Po informacji o przyroście chorych mój pracodawca decyduje się na pracę z domu. W związku z chwilową (jak myślałem) pracą zdalną zabieram żonę, dzieci i teściową z Warszawy do Osieka, gdzie czeka na nas wymarzony dom na ziemiach mojego dziadka. Dom, który jeszcze musimy wykończyć. Sytuacja w kraju się pogarsza, chodzą słuchy, że mają odciąć Warszawę i po ewentualnym wjeździe do stolicy nie będzie już możliwości ucieczki. Szwagier pracujący w sztabie kryzysowym jednego z największych banków ostrzega, że może być godzina policyjna i racjonowanie żywności. Teściowa też pierwszy raz w życiu ma nakaz pracy w domu i to powoduje dużo większą panikę niż COVID!!! Dla mnie ten nowy rozdział rozpoczynam pracą nad codziennym programem na żywo, który nadzoruję oddalony o kilkaset kilometrów od prowadzących i gości. Pierwszy raz wirtualny program na taką skalę!

A żona zachwycona – można podgonić budowę, przygotować ogródek. Dzieci jak to dzieci, trochę niesforne, ale kochane, też w nowej sytuacji. Jestem coraz częstszym gościem w paczkomacie przy Głównej – lampy, żarówki i tak dalej – z każdym dniem co najmniej jeden nowy element w domu. Wpadam też do pawilonów, ale często objam się o drzwi zapominając o godzinach dla seniorów.

Po kilku tygodniach pracy zdalnej oraz z łopatą i ogrodzeniem czas na odbudowanie formy fizycznej i psychicznej. Mój cel – za miesiąc wjechać na Kocierz! A wujek z działki obok dumny, bo zamontowali mu stół bilardowy. W końcu coś trzeba robić!

Dziwny to czas, rodzina w rodzinnych Policach - daleko, rodzina żony w Warszawie - daleko, a rodzina w Osieku i Głębowicach - blisko. Pierwszy raz w moim życiu na Wielkanoc nie pojawiłem się w kościele. A przecież całą młodość byłem ministrantem i ten czas był zawsze z góry zarezerwowany.

P.K.

### 13.04.20 Poniedziałek Wielkanocny

Koniec pracy zdalnej dla teściowej. Rano wyjeżdżamy do Warszawy, odwożę ją, aby od wtorku mogła wrócić do biura. Wyjeżdżamy o 10 rano. Podczas czterogodzinnej jazdy mijamy na trzystukilometrowej trasie 21 samochodów. Specjalnie liczyłem, a trudne to nie było. Jeszcze nigdy nie doświadczyłem czegoś podobnego. Podobno jest zakaz przemieszczenia się. Jestem oczywiście gotowy na najgorszy scenariusz, aby tłumaczyć się przed stróżami prawa. Wracam szybko na wieś, bo w mieście atmosfera nie do wytrzymania.

P.K.

### 14.04.20 wtorek

Koordynator Zofia Piechocińska obdarza chętne panie zestawem do szycia maseczek. Zestaw: 4-6 m płótna, 15 m gumki, 3 igły do maszyny, szpulka nici. I do dzieła! Mamy uszyć 1000 maseczek dla mieszkańców „Doliny Karpia”. Dziesięć

chętnych pań, a więc po 100 maseczek na osobę. Bagatela! Zosia pokazuje na You Tube filmik instruktażowy, ale kilka razy trzeba go obejrzeć, aby załapać sposób szycia.

K.Cz.



Rozmowa z księdzem proboszczem. Stwierdził, że chyba strach odgania ludzi od kościoła. Na niektórych wielkanocnych mszach nie było kompletu 5 wiernych.

A.K.

### 15.04.20 środa

Ostatni dzień bezmaseczkowej rzeczywistości.

A.K.

Pracujemy na dwie niezależne zmiany. Pojawiła się rywalizacja w pozytywnym sensie – jest energia. Są nowe pomysły. Cieszę się.

W.Ch.

Wjeżdżam na posesję. Na podwórku dwaj chłopcy w wieku przedszkolnym bawią się w żołnierzy uzbrojeni w karabiny-zabawki. Zanim zdążę wysiąść z auta słyszę, jak jeden z nich mówi do drugiego: „To jest listonosz, może przywiózł koronawirusa. Jak wyjdzie to „scelamy””.

A.Z.

### 16.04.20 czwartek

Plusy dodatnie i plusy ujemne. Do tego trzeba dorosnąć, kiedyś się z tego śmiałem. Lechu – szacunek dla Pana. O co chodzi? Remont rehabilitacji idzie pełną parą, za 2 dni koniec. Plan remontu był na sierpień (2 tygodnie), wykorzystaliśmy koronaprzerwę w pracy rehabilitacji, prace trwały 4 tygodnie. Będzie pięknie, jak wrócimy do normalności.

W.Ch.

### 17.04.20 piątek

Od maja zaczynamy remont gabinetów na parterze, znów przed terminem, wszystko dzięki koronawirusowi, a i ceny da się wynegocjować niższe. Wszyscy na ulicach w maseczkach. Kilka lat temu myślano o zakazie ukrywania twarzy po manifestacjach 11 listopada, a teraz to obowiązek – signum temporis. Zakupy o godz. 23, nastrojowa nocna kolejką, inaczej nigdy o tej porze nie poszedłbym na zakupy.

W.Ch.



## 18.04.20 sobota

Moja teściowa zauważyła dzisiaj rowerzystę bez założonej osłony na twarz i wykrzyknęła: *O, nie ma maski, jak dziwnie wygląda!*

A.K.

## 20.04.20 poniedziałek

Trudno się rozpoznać, kłaniamy się sobie nawzajem, choć nie wiem, kto kryje się za maseczką. Pół biedy, gdy ktoś nosi okulary albo ma charakterystyczną fryzurę, to można go zidentyfikować.



K.Cz.

Sport zamrożony, a to przecież moja branża. Piłka nożna wstrzymana, żużlowcy nie jadą, kolarze trenują na trenażerach... Cały świat się zastanawia, co dalej? I przychodzi news - Igrzyska w Tokio, na których miałem przecież być – odwolane!

P.K.

Moje czerwcowe wakacje przesuwają się w siną dal. Nie pojedziemy. W kraju docelowym mnóstwo zachorowań. Patrzenie na urlopie cały czas wokół siebie i na każdego jako potencjalnego "dawcę" wirusa mija się z celem. Trochę jestem sfrustrowany, tak czekałem na urlop, jestem zmęczony, a tu nie ma perspektyw na wypoczynek.

W.Ch.

Ten na górze chyba się nieźle z nas śmieje: *„Jakie wielkie plany mieliście: gdzie na urlop, może zmienię pracę?”*. Jakie zagrożenia miały na nas czyhać: smog, kryzys paliwowy, globalizacja, imigranci, wojny? Kto o nich jeszcze pamięta?

A.K.

## 21.04.20 wtorek

No i co z wyborami? Dalej nie wiemy nic. Będą - nie będą, trwają spekulacje. My jak zwykle - wykonawcy procesu wyborczego odpowiedzialni za przygotowanie lokali wyborczych, przeszkolenie Komisji Obwodowych, pełniący dyżury w czasie głosowania w Urzędzie Gminy nie wiemy nic.

A.S.

Nie pamiętam, kto to powiedział, ale kołaczą mi się w pracy te słowa: *„Jesteście nadzieją narodu. Wy listonosze. Bo od was listonoszy zależy, jak przeprowadzicie wybory. Czy prezydentem zostanie Andrzej Duda, czy ktoś z opozycji”*.

A.Z.

## 22.04.20 środa

W ramach odmrażania rozpoczynamy szczepienia u małych . Co za trauma dla dzieci - nie dość, że boli, to jeszcze my w kosmicznych skafandrach i hełmach. Jak to miło zbadać dziecko zamiast „osłuchiwać” telefon.



W.Ch.

## 23.04.20 czwartek

W nocy ok 2.00 23 kwietnia otrzymaliśmy pismo z Poczty Polskiej o wydanie danych ze spisów wyborców. Tak jak wszystkie urzędy w Polsce otrzymaliśmy wniosek nie podpisany przez osoby upoważnione. Jak traktować to pismo?

A.S.

Dziś spadł wreszcie deszcz, na razie tyci, tyci.

K.Cz.

Zmarła chora na covid pacjentka z gminy Kęty. Strach. Oswajam się ze śmiercią jak żołnierz na wojnie, choć czuję, że ona jest ciągle gdzieś blisko.

W.Ch.

## 24.04.20 piątek

Jak to miło po pracy wyjść do ogrodu bez maski. Monotonna praca na grządkach, której nie cierpiałem w młodości, teraz mnie uspokaja.

W.Ch.

Po ogólnopolskiej awanturze z przekazaniem danych wyborców Poczcie Polskiej otrzymaliśmy wniosek podpisany przez upoważnione osoby i dołączono do wniosku decyzję Premiera jako upoważnienie. Dalej nie wiemy, kiedy przeprowadzone będą wybory.

A.S.

Każdy dzień zaczyna wyglądać tak samo – pobudka, ogarnianie dzieci, śniadanie, praca zdalna, obiad, praca zdalna, kolacja, praca zdalna, wieczorny program i sen. To już ponad miesiąc, kiedy pracujemy z domu, dzieci nigdzie nie wychodzą, łatwo na pewno nie jest.

P.K.

## 26.04.20 niedziela

Spełniam marzenie dzieciństwa. Kiedy miałem kilka lat, lubiłem chodzić w pola. Kolejny drogi prowadziły na wzgórze, na południe od domu dziadka. Z najwyższego punktu wzniesienia rozpościerał się widok na wzgórze Jury Krakowsko-Częstochowskiej, a na południu ciemniły się Beskidy. Żeby tak podejść bliżej i zobaczyć jak tam jest, obojętnie w którą stronę, aby choć trochę się przybliżyć, aby zobaczyć i poznać więcej. Dzisiaj ruszam polami do gór – jako piechur, rekreacyjnie. Wędruję przez Osiek, Malec, wałami Macochy do Kęt, a następnie ścieżką nad zaporę w Międzybrodziu, prawie 20 kilometrów. Pomimo tego, iż mijane miejscowości są mi bardzo dobrze znane, odkrywam zupełnie nowe perspektywy otaczającej nas przyrody, krajobrazu, skarbu, jakim jest woda. Dzięki covidowi.

A.K.

Śmiejemy się z córką, że studiuje na MUM-ie. (Malecki Uniwersytet Medyczny). Siedzi pod brzozą na biochemii i pod jabłonią na fizjologii-zajęcia przez internet. Mówię jej, że będzie cyberdoktorem – ona na to, że przynajmniej szkolonym, a ja jestem teledoktorem -samoukiem. Co prawda, to prawda.

W.Ch.

## 27.04.20 poniedziałek

Wczoraj na mszy. Po wejściu do kościoła już wiem, jak bardzo tęsknimy do tamtego dobrego świata i jakim jarzmem są zalecenia i reguły zastosowane na czas pandemii. Po mszy nie obyło się bez spontanicznych męskich uścisków dłoni. W kościele przebywała odpowiednia liczba wiernych, ale tradycyjnie większość wybrała ławkowe tyły.

A.K.

Coraz więcej pacjentów zapraszamy do przychodni. Nie da się z pełną odpowiedzialnością decydować o czymś zdrowiu bez badania. To tylko kwestia czasu, kiedy ktoś nam nie powie o objawach, które każdy Polak zna jak Ojciec nasz i wtedy...

Jeden z radnych funduje Ośrodkowi maseczki z filtrem hepatrudne do kupienia. Chciałbym go uściskać, ale nie mogę.

W.Ch.

## 28.04.20 wtorek

Wszystko będzie otwarte oprócz fryzjerów. Zastanawiam się, jak Panie i Panowie z rządu SAMI tak się ładnie strzygą i farbują. Widać, że są wszechstronnie uzdolnieni.

W.Ch.

„Posłańcy śmierci”. Tak piszą o nas w internecie w związku z wyborami. Mamy roznosić „śmiercionośne pakiety wyborcze”, „zabójcze koperty”, chociaż my listonosze pracujemy w miarę normalnie. Co prawda mamy obowiązek nosić maseczki, dezynfekować ręce, długopisy itd. Ale tak naprawdę tylko pocztę roznosimy.

A.Z.

W Polsce atmosfera coraz gorętsza, no bo co z wyborami ?

A u mnie problemy inne – 5 ton kamienia przyjechało i drogie trzeba wyłożyć. Po budowie zostało też trochę większego kamienia, który wykorzystam jako krawężnik. Po 6 godzinach machania szpadłem można powiedzieć – koniec!

P.K.

## 29.04.20 środa

Starosta i Wojewoda w pismach do personelu medycznego zwracają się z pytaniem, kto byłby chętny do pracy w DPS-ach, gdyby doszło tam do zachorowań. Boję się – zgłosiłem się – schizofrenia. W przychodni pacjent zaproszony przez lekarza z powodu podejrzenia choroby serca, okazało się, że kaszle, ma duszność i gorączkę. Jest to, czego baliśmy się - nie powiedział nam. Pojechał na testy do Krakowa. To będą najdłuższe 24 godziny oczekiwania na wynik.

W.Ch.

Ciągle szyjemy maseczki, proszę koleżanki o zdjęcia z prywatnych zakładów krawieckich. Ledwo oddychamy w tych maseczkach, ale co tam.

K.Cz.

## 30.04.20 czwartek

Niektórzy ludzie, gdy przychodzę do nich, pytają, czy mam już pakiety wyborcze, inni znowu, żebym pod żadnym pozorem ich nie przynosił. Co ja listonosz mogę, muszę robić to, co należy do moich obowiązków. Skoro przynoszę pieniądze, paczki i inne przesyłki i nikt do tej pory się nie zaraził, to myślę, że pakietem wyborczym też się nie zarazi.

A.Z.

Dzwoni telefon. Wczorajszy pacjent. „Mam ujemny wynik” – mówi. Tym razem się udało. Dzwonię pilnie do kolegów, będą mieli spokojną majówkę.

W.Ch.

## OGŁOSZENIE

Na terenie sołectwa Osiek odbędzie się zbiórka odpadów **WIELKOGABARYTOWYCH** takich jak: stare meble, wersalki, fotele, itp. oraz **ZUŻYTEGO SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO I ELEKTRONICZNEGO** w tym sprzętu **RTV i AGD**, a także **ZUŻYTYCH OPON Z POJAZDÓW OSOBOWYCH i CHEMIKALIÓW** (w szczególności farb, lakierów, środków ochrony roślin itp.) pochodzących z gospodarstw domowych.

Zbiórka odpadów odbędzie się:

**W SOŁECTWIE OSIEK  
W DNIU 19 - 20 SIERPNI  
(tj. środa, czwartek) 2020 r.**

**W SOŁECTWIE GŁĘBOWICE  
W DNIU 3 WRZEŚNIA  
(tj. czwartek) 2020 r.**

Zebrane odpady wielkogabarytowe, zużyte sprzęty elektryczne i elektroniczne, opony i chemikalia należy wystawić przed posesję do godziny 7.00 rano w dniu 19.08.2020 r. !!!

**PROSIMY MIESZKAŃCÓW O WYSTAWIANIE ELEKTROŚMIECI W GODZINACH RANNYCH W DNIU PLANOWANEJ ZBIÓRKI ZE WZGLĘDU NA LICZNE PRZYPADKI KRADZIEŻY I PORZUCANIA ROZMONTOWANEGO ZUŻYTEGO SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO I ELEKTRONICZNEGO PRZED PLANOWANYM ODBIOREM.**

Uwaga! Urządzenia RTV, AGD powinny być kompletne. Odpady ciekłe należy przekazać w szczelnych zbiornikach lub pojemnikach uniemożliwiających wydostawanie się płynu poza opakowanie. Opony z pojazdów innych niż osobowe nie będą odbierane.

Do odpadów wielkogabarytowych nie należą wszelkiego rodzaju części budowlane, części samochodowe, odpady remontowe, styropian, odpady ogrodowe, worki na śmieci lub kartony z odpadami domowymi.

W RAMACH ZBIÓRKI ODPADY ODBIERA  
FIRMA KOMAX Sp. z o.o. i ZUK Sp. z o.o.



## Takie sobie gadanie – myśliwskie obserwacje.

**-Wracam jeszcze do opowieści o sarnach. Otrzymałam zdjęcia od mieszkańca Osieka i docierają też informacje od znajomych będących w Osieku o samicy prowadzącej białe kozę.**



fot. Marcin Załuczkowski

-U sarny bardzo rzadko spotykamy czarne ubarwienie sukni ( sierści). W swoim życiu widziałem takie tylko jeden raz i to jeszcze u rogacza już upolowanego u znajomego w Niemczech. Częściej natomiast można spotkać osobnika białego. U kozłęcia biel jest najbardziej intensywna. Cudowny widok! Sam kiedyś spotkałem takie kozę.

Było to 25 lat temu. Będąc wcześniej rano na terenie Głębowic – Rysa, zobaczyłem nagle w odległości 5 metrów w trawie czarne lampy (oczy), czarny nosok i takie same ratki i białą resztę zwierzaka. Najpierw pomyślałem, że uciekła komuś koza domowa, jednakże po chwili mała sarenka wskoczyła między drzewa. Zastanawiam się, kto był bardziej zdziwiony. Musiałem mieć ciekawą minę. W okresie rui koza zostawia swoje młode i umawia się z rogaczem na randki, a młode same poznają swoją okolicę i niekiedy dochodzi do takich spotkań, ale i tragedii.

**- Miałeś czytelnikom opowiedzieć, jak wychowywałeś koziołka.**

-Historia ta miała początek w 2005 roku. Zawsze chciałem wychowywać sarnę, ale nie dążyłem do tego na siłę. Może zdarzy się jakiś przypadek? Zresztą wiedziałem, z czym to się wiąże. Dowiedziałem się, że jedna pani na ul. Głównej ma młodą sarnę. Z racji zainteresowań wypadało tam podjechać, a bardzo mnie to ciekawiło. Na miejscu okazało się, że to młody rogacz z poprzedniego 2004 r. Miał już wyrosnięte pierwsze poroże, jeszcze w scypule. Pani miała go już od kilku miesięcy. Widziała, jak psy goniły młodą sarnę i udało się je odpędzić, ale młode było trochę pogryzione i tak zestresowane, że nie uciekło. Miało złamaną cewkę (nogę), co było widać na parostkach, z których jeden był grubszy. U jeleniowatych tak jest, że gdy prawa cewka, badył (noga) jest lub była złamana, to lewy parostek jest inny. Uprzedziłem panią, co może ją dalej czekać i dodałem, że ma wystąpić o pozwolenie na trzymanie w obejściu dzikiego zwierzaka. Jednak po kilkunastu dniach zadzwoniła, mówiąc, że rogacz



zaczyna być agresywny i poprosiła, abym go zabrał. Pojawił się problem, gdzie trzymać tego urwisa. Po rozmowie z żoną postanawiam ogrodzić część działki siatką, a była już zarosnięta świerkami, modrzewiami i sosną. Po wykonaniu ogrodzenia na wysokość 3 m i długości 50 m.b. wybieg dla rogacza był gotowy. Pomagali mi w tym koledzy: Andrzej, Władek, Kazek i Jurek Handy. Byłem pewien, że koziołek nie ucieknie i nie narobi problemu. Na Boże Ciało 2005 r. miejsce było gotowe i w tym samym dniu przywiozłem koziołka do woliery. Otrzymałem zgodę ze Starostwa w Oświęcimiu na trzymanie sarny – rogacza. W końcu miałem to, o czym dawno marzyłem. Kosztowało mnie to jednak dużo pracy i poświęcenia, ale perspektywa oglądania sarny z bliska, zrzuty co roku na jesieni rekompensowały wszystkie trudy. Wspaniale było oglądać na żywo film z życia dzikiego zwierza, siedząc na tarasie przy kawie. Wracając jeszcze do kolegi Jurka Handego, to dziękuję losowi, że takiego spokojnego, pogodnego i niezawistnego człowieka spotkałem w swoim życiu.

**- Nadal chciałabym wiedzieć, jak zostałeś myśliwym. Ostatnio zatrzymaliśmy się na szkole podstawowej i poznaniu rejonu Koła Łowieckiego „Czajka”?**

- Muszę ze smutkiem przyznać, że do nauki przyłożyłem się na poważnie dopiero w 7 - 8 klasie. Na koniec szkoły podstawowej świadectwo wyglądało dosyć znośnie. Czwórek było bez liku, a czasem i coś wyżej. Byłem zadowolony. Nadszedł czas wyboru zawodu. Interesował mnie las, więc może pójść do szkoły leśnej? Sprawdziłem szkołę w Brynku w Tarnowskich Górach, jednak perspektywa zamieszkania w internacie, zrezygnowania z gry w orkiestrze w Głębowicach, poświęcenia w pewnym sensie zainteresowań, a może brak pewności siebie spowodowało, że nie podążyłem w tym kierunku. Byłem jednak pewien, że chcę pracować w zakładzie pracy, z tego utrzymać rodzinę i rozwijać swoje zainteresowania myśliwskie. Po rozmowach z rodzicami i sąsiadem, który był świetnym tokarzem, postanowiłem pójść do Salezjan w Oświęcimiu na kierunek tokarz - ślusarz. Mieszkając w domu, czas wolny mogłem poświęcić pogłębieniu zainteresowań łowieckich, co bardzo mnie wciągało. U Salezjan trzeba było się przykładac do nauki, ale nie miałem z tym problemu. Pamiętam księdza Żaka. Był wymagającym nauczycielem matematyki, co później owocowało. Poznałem nowych ludzi, nauczyłem się dużo, przeżyłem swoje, jak na chłopca z wioski, ale byłem zadowolony. Zawsze chciałem się sprawdzać, czy dam radę i podołam trudom. Po trzech latach zawód miałem w ręku. Co dalej? W czasie nauki w szkole zawodowej poznałem dziewczynę i byłem pewien, że będzie to ta jedyna. Czy Ona o tym wiedziała? Czas pokazał, że tak było. Zamiast o myślistwie mówię o swoim życiu. Wszystko w swoim czasie. Gdy coś otrzymamy za wcześniej – nie doceniamy tego, gdy za późno – inaczej odbieramy. Super, gdy jest w sam raz. Mam nadzieję, że to mi się uda.

**- Jako myśliwy sprawdzasz swój rejon? Czy jakieś zdarzenia utkwily Ci w pamięci?**

- W ubiegłym roku chyba w czerwcu jechałem drogą Główną na Osiek Górny sprawdzić teren. Zawsze patrzę, czy coś nie leży na poboczu potrącone. Jadąc, widzę chłopczyka, który coś dotyka nogą na chodniku. Zatrzymałem się, bo rzeczywiście coś tam leżało. Podchodzę i widzę małego zajączka przy jego bucie. Okazało się, że została przejechana samica

zająca, która miała się kocić na dniach. Dorosłego zająca już nie widziałem, ale jeden młody był przejechany, drugi w łożysku, a ten trzeci przyklejony pępowiną do chodnika. To mu uratowało życie. Słońce osuszyło futro zająca, a spotkanie chłopca dało mu nadzieję na przeżycie. Chłopak nie wiedział, co robić, więc mu podpowiedziałem, aby zabrał go do domu i strzykawką dawał mu rozpuszczone mleko w proszku, jakie daje się dzieciom. Ucieszył się, że mama mu na pewno pomoże. Później dostałem jeszcze telefon od jego mamy i zdjęcie zająca. Widać było, że ma się dobrze. Później nie było już wiadomości. Trudno utrzymać takie małeństwo przy życiu, ale na pochwałę zasługuje postawa tego chłopca. Myślę, że wyrośnie z niego mądry człowiek.



#### - A coś więcej opowiesz o zającach?

Było o sarnie, to teraz o zającach. Zająca każdy zna. Często można go spotkać na terenie Osieka. Słuchy (uszy) ma długie i bardzo ruchliwe, trzeszcze (oczy) duże, okrągłe, osadzone bocznie. Krótka szyja przechodzi w lekko wydłużony tułów zakończony puszystym omykiem (ogonem). Tylne skoki (nogi) są silnie rozwinięte i dwukrotnie dłuższe od przednich. Skóra porośnięta turzycą (sierścią) tworzy kożuch o ochronnym ubarwieniu. Grzbiet i górne partie boków są płowoszare z brunatnym odcieniem, reszta boków i skoki rudawe, brzuch biały, a końce słuchów czarne, omyk z wierzchu czarny, a od spodu czysto biały. Długość dorosłego zająca wynosi 55-70 cm, ogon 7-10 cm, a ciężar 3,5-5,5 kg.

Pokoty (ruja) rozpoczynają się w połowie stycznia i ciągną się z przerwami do sierpnia. Liczba miotów: 2-4, w jednym miocie może być 1-5 małych. Ciąża trwa 42-43 dni. Zające rodzą się rozwinięte i okryte turzycą. Samica karmi zajączkę raz na dobę, najczęściej w nocy, a po nakarmieniu zostają same. Nie wydają zapachu, co je ratuje przed drapieżnikami. Oprócz człowieka na zajączkę poluje 10 drapieżników. Groźny jest lis, jenot, borsuk, kruk, błotniak jak i nasz pupil pies, a szczególnie miły domowy kotek. Zresztą kot małemu nie przepuści. Można się poszczycić tym, że nasze koło „Orzeł” w Osieku jako chyba jedno w kraju co roku odławia żywe zające. Jest to wspaniały widok.

- Nadal nie wiem, jak zostałeś myśliwym, ale znam już trochę myśliwski język.

- To już temat na kolejną rozmowę. Dziękuję

Rozmawiała Krystyna Czerny

## Sukces małej artystki



Sześciolatka Osieczanka Aleksandra Nowak otrzymała wyróżnienie za pracę wysłaną na XXV Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Mój Świat” pt. „Różnorodność Natury”, Konkurs zorganizował Dzielnicowy Dom Kultury „Bronowice” w Lublinie. Wpłynęły 1282 prace z 138 ośrodków oraz 46 zgłoszeń indywidualnych z Polski, Ukrainy, Litwy, Rosji, Kazachstanu i Chin.

Komisja konkursowa przyznała 12 nagród oraz 27 wyróżnień. Nagrodzona praca powstała w czasie warsztatów organizowanych przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu pod okiem Dagmary Cieślity. Gratulujemy sukcesu, życzymy dalszego rozwoju kariery malarskiej.



## Zakończenie roku szkolnego w ZSP Głębowice



Inaczej niż zwykle, w ścisłym rygorze sanitarnym, uczniowie ZSP pożegnali miniony rok szkolny. Bez wspólnych uroczystości, za to w maseczkach na twarzy, zachowując między sobą bezpieczny dystans. Wręczanie świadectw ograniczono do krótkich spotkań z wychowawcą i dyrektorem. Jak co roku nagrodzono uczniów z wysokimi wynikami w nauce.

**W klasach I-III wyróżniono wszystkich uczniów.**

**Wyróżnieni uczniowie klas starszych:**

**Klasa V** – Zuzanna Frączek (5,50), Emilia Bogunia (5,33), Gabriela Trojak (5,08), Julia Sikora (5,0), Dorota Zięba (4,75), Sebastian Babiarczyk (4,75), Wojciech Studnicki (4,75).

**Klasa VI** – Amelia Matyjasik (5,58), Lena Jasińska (5,38), Zuzanna Stachowicz (5,08), Szymon Gałuszka (4,92), Bartosz Szostak (4,92), Aneta Cinal (4,75), Szymon Górkiewicz (4,75), Wojciech Górkiewicz (4,75), Wiktoria Noszka (4,75).

**Klasa VII** – Kinga Sołtys (5,29), Tomasz Oleksy (4,86).

**Klasa VIII** – Zuzanna Płachta (4,75), Kinga Trzaska (4,75), Szymon Wandor (4,75).

Tytuł primus inter pares powędrował do **Szymona Wandora** z klasy VIII.

**Gratulujemy!**



## „Każdy koniec jest nowym początkiem”

26 czerwca br. w sytuacji wciąż obecnej pandemii koronawirusa w Zespole Szkolno – Przedszkolnym nr 1 w Osieku miało miejsce zakończenie roku szkolnego. To wydarzenie było inne niż wszystkie dotychczasowe. Rodzice uczniów nie mogli towarzyszyć swoim dzieciom w odbiorze świadectw. Do budynku szkoły wchodzili osobno absolwenci poszczególnych poziomów: klas pierwszych, drugich itd. Każda osoba na terenie szkoły musiała mieć założoną maseczkę. Spotkania z wychowawcami zostały ograniczone dorozdania świadectw. Wszystkopoto, aby zarówno uczniowie jak i nauczyciele mogli czuć się bezpiecznie dostosowując się do wytycznych Głównego Inspektora Sanitarnego.

Wyjątkowym spotkaniem było pożegnanie klas ósmych, kończących pierwszy etap edukacji szkolnej. Na początku głos zabrała Pani dyrektor, która przedstawiła najlepszych uczniów. Ich nazwiska zostały wpisane do Złotej Księgi.

Następnie Pani Dyrektor wraz z wychowawcami klas wręczyła listy gratulacyjne dla rodziców oraz listy pochwalne w podziękowaniu za pracę społeczną, zaangażowanie i osiągnięcia naukowo- sportowe. Uczniowie klas siódmych pożegnali starszych kolegów i wręczyli im miły upominek. Wyjątkową atrakcją uroczystości były przygotowane przez uczniów prezentacje multimedialne, w których wspomnieli swoje lata spędzone w szkole podstawowej. Niespodzianką były specjalne życzenia skierowane do uczniów od nauczycieli naszej szkoły, również przygotowane w formie multimedialnej.

### Primus Inter Pares

Tę wyjątkową nagrodę, podkreślającą nie tylko bardzo dobre wyniki w nauce i zachowaniu, ale także zawierającą całościowo postawę, zaangażowanie i budowanie poczucia wspólnoty szkolnej otrzymała w tym roku uczennica kl. VIII b **Natalia Pierkiel**. Nagrodę ufundowała Rada Gminy Osiek.



### Uczniowie wyróżnieni

**Klasa 4 a:** Heród Natalia (4,91), Kolber Lena (5,09), Kusak Jakub (4,82), Nycz Michał (5,18), Ogorzałek Maksymilian (5,09), Stachura Dominika (4,82), Tyran Hubert (4,82)

**Klasa 5 a:** Gibas Amelia (4,83), Kusak Katarzyna (5,17), Kwaśniak Lena (4,92), Luranc Anna (5,25), Niemiec Iga (4,92), Poźniak Iga (5,17), Rusin Wiktoria (4,92), Wysogład Marcela (5,08), Zięciak Wojciech (4,92)

**Klasa 5 b:** Boroń Kalina (4,75), Grabowski Dominik (5,17), Kacorzyk Matylda (5,08), Kruczała Martyna (5,33), Kurzak Oliwier (5,00), Mika Aurelia (5,25), Sikora Milena (4,75), Spadek Kordian (4,82), Szypuła Kacper (4,75), Żondlak Filip (5,08)

**Klasa 5 c:** Gałgan Karol (4,750), Grzechacka Klaudia (5,25), Kiryluk Antoni (4,75), Kiryluk Kajetan (94,83), Marchewka Emilia (4,92), Płonka Martyna (4,75), Płonka Izabela (4,83), Rola Gabriela (4,83), Turek Maksymilian (5,00), Wilk Oliwia (4,92), Wysogład Milena (5,17)

**Klasa 5 d:** Bałamucki Kacper (4,75), Bienia Dominika (4,75), Foit Matylda (5,33), Jekiełek Maja (4,83), Kasperczyk Kornelia (4,75), Kmieciński Michał (4,75), Kozieł Karolina (4,92), Kramarczyk Emilia (5,42), Matuła Aleksandra (4,75), Treścińska Zuzanna (5,00), Urbańczyk Zuzanna (4,92), Warzecha Zuzanna (5,33), Ziaja Anna (4,92), Zięba Antoni (5,08), Żmudka Amelia (5,25)

**Klasa 6 a:** Blarowska Emilia (5,08), Jurczyk Katarzyna (4,83), Jurczyk Ewa (5,00), Luranc Natalia (5,00), Marszałek Wiktor (4,92), Mroziak Kamil (4,83), Płonka Dominik (5,00)

**Klasa 6 b:** Rusek Amelia (4,92), Sieradzka Julia (4,92), Szumera Mateusz (4,83)

**Klasa 6 c:** Bernas Michał (4,83), Dusik Jagoda (5,08), Gara Dominik (4,92), Kasperek Anna (5,00), Sawicka Lena (5,08), Wasztyl Piotr (5,00)

**Klasa 7 a:** Chmiel Dominka (5,00), Jekiełek Oliwia (4,86), Kłęczar Marlena (5,29), Lasatowicz Paweł (5,21), Momot Igor (4,79), Płonka Lena (5,07)

**Klasa 7 b:** Borkowski Karol (5,14), Gurdek Dominka (5,14), Kuźma Emilia (4,79), Luranc Karolina (4,86), Marszałek Filip (4,79), Płonka Natalia (5,21)

**Klasa 7 c:** Luranc Kamil (5,07), Mroziak Julia (5,29), Targowska Maja (4,93), Tłałka Natalia (5,00)

**Klasa 8 a:** Jurczyk Justyna (4,86), Marchewka Jakub (4,79), Matusiak Helena (5,29), Płonka Alicja (4,86), Wojtala Zuzanna (5,29)

**Klasa 8 b:** Gros Sandra (4,79), Mikuła Adrian (4,92), Pierkiel Natalia (5,79), Sordyl Hanna (5,36)



### Drodzy Rodzice!

Nowa sytuacja związana ze zdalnym nauczaniem nie ma odpowiednika w przeszłości. Dziękujemy serdecznie za wyrozumiałość i wytrwałość w skutecznej realizacji programu nauczania. W tym trudnym czasie – pomimo braku możliwości spotkania się w szkole, byliśmy ze sobą bardzo blisko wzajemnie sobie pomagając i motywując się do pracy. Dziękujemy również Radzie Rodziców za współpracę, która zaowocowała wieloma ważnymi inicjatywami podejmowanymi dla dobra naszej szkolnej społeczności. Do zobaczenia w nowym roku szkolnym!

Dyrekcja i Nauczyciele  
ZSP nr1

## Zakończenie roku szkolnego 2019/2020 w Dwójce

Na pewno ten rok szkolny zapisze się w szczególny sposób w historii. Epidemia koronawirusa i zdalne nauczanie spowodowały zmianę w życiu uczniów, nauczycieli i rodziców. Każdy z utęsknieniem czekał na wakacje. W końcu nadszedł 26 czerwca. Zgodnie z zaleceniami GIS przeprowadzono pożegnanie absolwentów Dwójki przez siódmoklasistów.

Siódmoklasiści przygotowali dla swoich starszych kolegów prezentację multimedialną. Ułożyli o nich śmieszne wierszyki, które ozdobili ich zdjęciami. Na pamiątkę wręczyli im też drobny upominek – kaktusa. Również absolwenci ułożyli humorystyczne wierszyki o nauczycielach. Natomiast pedagodzy życzenia dla ósmoklasistów wyrazili słowami piosenek, montując krótki filmik.

Absolwentem Primus Inter Pares 2020 została Oliwia Bies, która otrzymała pamiątkową statuetkę i nagrodę ufundowaną przez Radę Gminy Osiek.

Zakończenia roku szkolnego w poszczególnych klasach odbyły się wg ustalonego harmonogramu. Tradycyjnie listy gratulacyjne otrzymali rodzice uczniów, którzy osiągnęli średnią ocen 5,0 i uzyskali wzorowe zachowanie.



### Uczniowie wyróżnieni:

**Klasa IV:** Weronika Bies (5,45), Jakub Mitoraj (średnia 5,36), Kamil Jurecki (5,27), Karolina Niegel (5,27), Zuzanna Płonka (5,27), Konstancja Szczepaniak (5,27), Tadeusz Studziński (5,27), Cezary Czaplński (5,00), Karol Kawczak (4,82)

**Klasa V:** Karol Błacha (5,58), Jan Mozgała (5,58), Natalia Neczek (5,33), Michał Frej (5,25), Sylwia Mitoraj (5,25), Wiktoria Wieczorek (5,25), Bartosz Kłęczar (5,17), Patrycja Stawowy (5,17), Miłosz Kłęczar (4,92), Barbara Wąsik (4,92), Emilia Szyszka (4,75),

**Klasa VI a:** Milena Biesik (4,92), Nikola Walusiak (4,92), Kamil Żmuda (4,92), Lena Domasik (4,75)

**Klasa VI b:** Wiktoria Odrobina (5,67), Aleksandra Domasik (5,50), Justyna Garwacka (5,50), Milena Kwaśniak (5,50), Emilia Tomala (5,08), Mateusz Neczek (5,00)

**Klasa VII:** Jakub Kasprowski (4,93),

**Klasa VIII:** Paulina Kusak (5,39), Martyna Kozłowska (5,28), Oliwia Bies (5,17), Emilia Gałuszka (5,17), Gabriela Tłałka (5,17), Amelia Kłęczar (5,11), Patryk Żmuda (5,06), Klaudia Kraska (5,0), Julia Mozgała (5,0), Natalia Niegel (4,94), Patryk Wandor (4,89), Agnieszka Kuźma (4,78)

**Stypendium za wyniki w nauce otrzymali uczniowie, którzy uzyskali średnią ocen 5,15 oraz minimum dobre zachowanie.**



**Klasa IV:** Weronika Bies, Jakub Mitoraj, Kamil Jurecki, Karolina Niegel, Zuzanna Płonka, Konstancja Szczepaniak oraz Tadeusz Studziński.

**Klasa V:** Karol Błacha, Jan Mozgała, Natalia Neczek, Michał Frej, Sylwia Mitoraj, Wiktoria Wieczorek, Bartosz Kłęczar, Patrycja Stawowy.

**Klasa VI b:** Wiktoria Odrobina, Aleksandra Domasik, Justyna Garwacka, Milena Kwaśniak.

**Klasa VIII:** Paulina Kusak, Martyna Kozłowska.

Wszystkim uczniom życzymy słonecznych i zdrowych wakacji, a absolwentom samych sukcesów w nowych szkołach.

### ZAKOŃCZENIE ROKU 2019/2020 W ODZIAŁACH PRZEDSZKOLNYCH

Każdego roku przepełnia nas dumą, kiedy widzimy, jak nasze przedszkolaki rosną, uczą się nowych rzeczy, zmieniają się. Ten rok szkolny zabrał nam część tej radości. Nie było gwaru, śmiechu, nie słychać było tupania małych nóżek. Miejsce, w którym dziecko jest najważniejsze, na kilka miesięcy okrył płaszcz ciszy. Zmienił się system pracy dzieci i nauczycieli.

Zakończenie roku, jak i pożegnanie przedszkola przez zerówkę, również odbyło się w nietypowy sposób. Dzieci, z pomocą rodziców i we współpracy z p. Moniką i p. Anią, przygotowały film, w którym wierszami wspominały wszystkie lata w przedszkolu. Dzięki temu, w tym trudnym dla wszystkich czasie, udało nam się stworzyć i przeżyć choć namiastkę uroczystego zakończenia.



Nie obyło się bez łez wzruszenia, pamiątkowych dyplomów i miłych słów. Już kolejni absolwenci naszego przedszkola opuszczają nas, by rozpocząć po wakacjach naukę w szkole. Życzymy Wam wielu sukcesów i spełnienia marzeń, a wszystkim dzieciom bezpiecznych i radosnych wakacji. Pamiętajcie o nas i o swoim przedszkolu.

Monika Kasperek



## Rozstrzygnięcie konkursu KRUS



X Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla Dzieci pod hasłem „Bezpiecznie na wsi: nie ryzykujesz, gdy zwierzęta znasz i szanujesz” został zakończony. Laureaci i wyróżnieni uczniowie otrzymali nagrody rzeczowe, które wręczone zostały w trakcie zakończenia roku szkolnego. Konkurs od lat cieszy się dużą popularnością. W tym roku liczba zgłoszonych do konkursu prac przerosła nasze oczekiwania. W konkursie wzięło udział 412 uczniów z 17 szkół powiatu oświęcimskiego. Patronat regionalnie nad konkursem objął Starosta Oświęcimski Pan Marcin Niedziela.



Prace konkursowe oceniane były w dwóch kategoriach wiekowych tj. I grupa – klasy 0-III i II grupa – klasy IV-VII. Przy ocenie prac komisja konkursowa wzięła pod uwagę zgodność z tematyką konkursu i jej trafne przedstawienie, walory estetyczne, oryginalność oraz pomysłowość w zobrazowaniu przesłania konkursu. Wybór laureatów był bardzo trudny. Prace były piękne, pomysłowe i różnorodne pod względem technicznym. Laureatami etapu regionalnego X Ogólnopolskiego Konkursu dla Dzieci „Bezpiecznie na wsi: nie ryzykujesz, gdy zwierzęta znasz i szanujesz” zostali:

### I GRUPA WIEKOWA:

I miejsce

**Maria Luranc – ZSP w Głębowicach**

II miejsce

**Marta Borowy – ZSP w Witkowicach**

III miejsce

**Natasza Makuch – ZSP w Głębowicach**

### II GRUPA WIEKOWA:

I miejsce

**Aneta Holcman – ZSP w Bulowicach**

II miejsce

**Aleksandra Kwarciak – ZSP w Graboszycach**

III miejsce

**Lena Ficoń – SP nr 1 w Kętach**

Komisja konkursowa ponadto wyróżniła pracę Patrycji Piotrowskiej z SP w Piotrowicach, Mateusza Szumniaka z ZSP w Podolszu, Matyldy Naglik z SP w Malcu, Sandry Wojtas z SP w Laskowej, Amelii Jakubowskiej z ZSP w Harmężach, Mileny Seratowicz z SP nr 2 w Przeciszowie, Aleksandry Sznajder z ZSP nr 1 w Osieku, Karola

Blachy z SP nr 2 w Osieku, Pauliny Rusin z SP w Grojcu, Sandry Mularczyk z SP w Smolicach, Aleksandry Bałuch z SP w Grodzisku i Zofii Raj z SP w Polance Wielkiej.



Wszyscy laureaci i wyróżnieni otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu, Zakład Przemysłu Cukierniczego „SKAWA” w Wadowicach, Rodzinny Park Rozrywki „ENERGYLANDIA” w Zatorze, Park Rozrywki „ZATORLAND” w Zatorze, Park Miniatur Świat Marzeń w Inwałdzie, Urząd Gminy w Polance Wielkiej, Radę Powiatową Małopolskiej Izby Rolniczej w Oświęcimiu, Urząd Gminy w Kętach, Urząd Miejski w Zatorze, Urząd Gminy w Osieku.



Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i upominki. Laureatom i wyróżnionym gratulujemy.

KRUS PT w Oświęcimiu – Teresa Sajdak

## PODZIEL SIĘ POMYSŁEM DOTYCZĄCYM UŁATWIENIA ŻYCIA SENIOROM!

Gmina Osiek wychodzi naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Uruchomiono dodatkowy kanał komunikacji, przeznaczony głównie dla osób starszych, które nie korzystają z internetu. Wszyscy, którzy chcą podzielić się swoimi pomysłami dotyczącymi ułatwienia życia starszym mieszkańcom Osieka, mogą skorzystać ze skrzynki pomysłów, propozycji i wniosków. Skrzynki znajdują się w Urzędzie Gminy w Osieku (I piętro, przy wejściu do Biblioteki) i w Wiejskim Domu Kultury w Głębowicach (korytarz przy wejściu głównym).

## ZAJĘCIA W WDK W GŁĘBOWICACH

- Od września powracamy do zajęć z instruktorką Joanną Kobiłą.
- Zapraszamy dzieci na zajęcia w grupach tanecznych. Spotkanie organizacyjne odbędzie się 2 września 2020 r. o godz. 16 w Sali WDK w Głębowicach.
- Na aerobik zapraszamy w środy o godz. 17.

## Wycieczka w Gorce



Gorce to malownicza grupa górską położona w centrum Beskidów Zachodnich, mająca długość ok. 44 km, szerokość 10-15 km i łączną powierzchnię 350 km<sup>2</sup>. Wśród pasm beskidzkich Gorce wyróżniają się niepowtarzalnym układem orograficznym, porównywanym do rozgwiazdy. Jej "głową" jest najwyższy szczyt Turbacz, a ramionami grzbiety rozpościerające się promieniście we wszystkich kierunkach i podzielone głębokimi dolinami. Nazwa "Gorce" związana jest prawdopodobnie ze słowem "gorzeć" (palić się, płonąć) i pochodzi od sposobu uzyskiwania metodą żarową śródleśnych polan.



Najwyższy szczyt - Turbacz (1310 m n.p.m.), zaznaczony jest kamiennym obeliskiem i kamiennym krzyżem z datami 1945 - 1985. Nazwa kulminacji pochodzi z języka włoskiego od przymiotnika "turbat", co znaczy wściekły, szalony (to prawdopodobnie odnosiło się do potoku). Zaliczany jest do Korony Gór Polskich.

Naszą wędrowkę na Turbacz rozpoczęliśmy w Rabce - Słonem na wys. 538 m n.p.m. Stąd czarnym szlakiem łącznikowym ruszyliśmy stromym odcinkiem, wśród młak i lasów Gorców, w kierunku bacówki PTTK na Maciejowej. Następnie, wędrując już czerwonym szlakiem (Główny Szlak Beskidzki), doszliśmy do schroniska na Starych Wierchach. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy na zdobycie Turbacza. Znaki informowały nas, że czas przejścia to 2 godz. 30 min. My zdobyliśmy szczyt w 2 godziny i 10 minut! Dokładnie o 13:10! Te same cyfry widniały na kamiennym obelisku - 1310 m n.p.m. Podziwianie dookołnej panoramy - pogoda była przecudna, więc widoki zapierały dech w piersiach i robienie zdjęć zajęło nam dłuższą chwilę. Zeszliśmy do schroniska PTTK na Turbacz, położonego pod szczytem na polanie Wolnica, a stamtąd niebieskim szlakiem - do Koninek, gdzie czekał na nas już autokar.

Nasza wycieczka w Gorce odbyła się 27 czerwca 2020 roku. Następnego dnia, 28 czerwca - w niedzielę - minęła 20. rocznica śmierci Ks. Prof. Józefa Tischnera,

który Gorce ukochał nad życie. Tu się wychował, tu zaczęły kształtować się jego poglądy, mocno zakorzenione w duchowej tradycji góralskiej. Góry stanowiły część jego zainteresowań. W okresie studiów, zarówno świeckich, jak i w seminarium, odbywał w koleżeńskim gronie wycieczki w góry, przeważnie w Tatry, Gorce, Pieniny i Bieszczady. Próbował także tatrzańską wspinaczki. Nieobce mu było również narciarstwo. Pływał też kajakiem po Dunajcu i Mazurach. W połowie lat siedemdziesiątych Ks. Tischner wybudował sobie na polanie Szumalowej (między Łopuszną a Turbaczem) "bacówkę". Była dość prymitywna jak na profesorską godność gospodarza i dostojnych gości, których do niej przyprawdzał. Tu powstawały szkice wystąpień, wykładów i książek Ks. Prof. Tischnera. Tutaj też dowiedział się 16 października 1987 roku o wyborze kardynała Wojtyły na papieża. Przebywanie w bacówce i w ogóle w rodzinnej wiosce, gdzie często w wakacje odprawiał mszę św. i głosił kazania w drewnianym kościółku parafialnym, przybliżało go jeszcze bardziej do swoich "górali". Z tych sąsiedzkich spotkań, które organizował, na których gwara i śpiewka góralska były normalnym sposobem porozumiewania się, wyrosła znana szeroko z telewizji, wydania książkowego i na kasecie niezwykła "Historia filozofii po góralsku". W 1981 roku został kapłanem Związku Podhalań - był dumny z tego wyróżnienia. Z jego inicjatywy w tym samym roku została odprawiona w kaplicy pasterskiej pod Turbaczem pierwsza Msza św. w intencji ojczyzny. Uroczystość z okazji Święta Ludzi Gór, odbywająca się w co drugą niedzielę sierpnia, stała się gorczańską tradycją do dziś. Dopóki pozwalało mu zdrowie, Ksiądz Profesor przybywał na nią pieszo z Łopusznej, ubrany w góralski strój i kapelusz z orlim piórem. Kazanie skierowane do górali wygłaszał podczas tej uroczystej mszy św. piękną podhalańską gwarą. Po śmierci spoczął na łopuszańskim cmentarzu, pozostając na zawsze w ukochanych górach.

Na terenie Gorców są także miejsca związane z osobą Jana Pawła II, niektóre odwiedzał z młodzieżą akademicką jako duszpasterz studentów. W innych przebywał już jako biskup i kardynał. Pamięć o tej wielkiej postaci jest szczególnie żywa przy Szałasowym Ołtarzu na Hali Turbacz, wybudowanym w 2003 roku na miejscu dawnego szałasów pasterskiego, w którym ksiądz Karol Wojtyła 17.09.1953 roku odprawił mszę św. Wyjątkowość tego nabożeństwa polegała na tym, że ksiądz Wojtyła odprawiał mszę św. stojąc po raz pierwszy zwrócony twarzą do wiernych - grupy przyjaciół - młodych naukowców i studentów z Krakowa oraz gorczańskich pasterzy (te zmiany wprowadzono dopiero po soborze watykańskim w 1963 roku). W 50. rocznicę tego nabożeństwa oraz 25. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II obok ołtarza umieszczono głaz z tablicą upamiętniającą te dwa wydarzenia.

Kończąc wspomnienia o gorczańskich ścieżkach Ks. Prof. Tischnera i Papieża Jana Pawła II, warto przypomnieć słowa wypowiedziane przez Ojca św. w 1979 r. do pielgrzymów zebranych w Nowym Targu: "Pilnujcie mi tych szlaków...".

Pilnujmy więc.

(Informacje o Ks. Prof. Tischnerze w oparciu o: Wojciech Bonowicz, Tischner, Wyd. Znak).



## Klub PTTK Osiek zaprasza na wycieczki rowerowe!



Naszą ofertę - wycieczki górskie i terenowe - rozszerzyliśmy o wyjazdy rowerowe.

20.06.2020 r. zorganizowaliśmy wycieczkę rowerową po okolicy. Trasa ok. 35 km prowadziła przez: Osiek Dolny - Osiek Górny - Nidek - Bulowice - Malec - Osiek. Natomiast 27 lipca siedmioro członków PTTK wybrało się na 60-kilometrową przejażdżkę fragmentem Wiślanej Trasy Rowerowej. Miejscem startu były Łączany, kolejno Rozkochów, Mętaków, Gromiec, Oświęcim

i miejscowość docelowa - Osiek. Z Osieka do Łączan rowerzyści i rowery dotarli busem.

W najbliższym czasie planujemy jeszcze jedną wyprawę rowerową - jej datę i trasę podamy na stronie Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Osieku.

Zapraszamy!

## Nie daj się wirusom i oszustom!

W dobie epidemii koronawirusa ostrożność nie powinna się ograniczać jedynie do częstego mycia rąk czy unikania zgromadzeń. Poważnym zagrożeniem dla każdego z nas jest nie tylko groźna infekcja ale i przestępcy, którzy wykorzystują panikę towarzyszącą epidemii jako szansę dla oszukańczych działań.

Człowiek zatroskany o swoje życie, czy to doczesne, czy też wieczne, jest w stanie zrobić dosłownie wszystko, by zyskać choć trochę nadziei na ocalenie. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę niejaki Sanderus, wędrowny szarlatan z sienkiewiczowskich „Krzyżaków”, który za sowiłą opłatą oferował... pióra z anielskich skrzydeł tudzież inne rzekome relikwie, mające według jego zapewnień chronić przed wiecznym potępieniem. Choć od czasów zwycięstwa pod Grunwaldem minęło przeszło sześć wieków, metody działania oszustów nie zmieniły się ani trochę. Złowrogie wiadomości o postępach koronawirusa i alarmistyczne doniesienia o kolejnych ofiarach powodują u nas wszystkich lęk i niepewność jutra. Bardzo pewnie czują się natomiast przestępcy, którzy już od pierwszych dni stanu zagrożenia epidemicznego prześcigają się w pomysłach, jak tu od naiwnych bądź przestraszonych ludzi wyłudzić jak najwięcej pieniędzy. Musimy o tym pamiętać, kiedy pewnego dnia do naszych drzwi zapuka obwoźny handlarz, oferujący „niezwykle skuteczne” środki medycyny ludowej, podejrzane mikstury czy wręcz amulety, ponoć odpędzające infekcje niczym siły nieczyste. Decydując się na zakup takich produktów, czy to od domokrażcy czy też w Internecie, ryzykujemy w najlepszym razie stratę pieniędzy, jako że substancje te są całkowicie nieskuteczne. W tym gorszym scenariuszu użycie rzekomych leków może dodatkowo spowodować

poważne problemy zdrowotne, które bynajmniej nie będą efektem słynnego już koronawirusa. Pamiętajmy o jednym: dla przestępcy liczy się tylko i wyłącznie zysk. Cyniczny oszust nie będzie mieć żadnych skrupułów, by wprowadzić na rynek substancje niebezpieczne lub skażone,

jeśli tylko skutecznie przekonac ludzi, że kupując życiodajne lekarstwo.

Najskuteczniejszym sposobem na pokonanie wirusa jest opracowanie dobrej szczepionki, nad czym pracują największe laboratoria medyczne świata. Firmy te dysponują wielomiliardowymi budżetami na badania, a postęp prac sponsorowany jest przez rządy wielu państw i najbogatszych ludzi świata. Tymczasem w Internecie nie brakuje zachęt, byśmy i my, zwykli zjadacze chleba, dołożyli swój grosz do walki ze złowieszczym mikroblem. Takie ogłoszenia w istocie mają tylko i wyłącznie jeden cel: wyłudzenie pieniędzy. Dokonując przelewu na wskazane konto możemy być pewni, że nie przyspieszamy prac nad nową szczepionką nawet o sekundę, pomagamy natomiast bezwzględnemu oszustowi pozyskać środki, które przeznaczony na zakup luksusowego auta czy inne kosztowne zachcianki. Co gorsza, utrata pieniędzy przestanych na złodziejskie konto nie musi oznaczać końca naszych problemów. Większość podejrzanych stron, również tych z pseudozbiorkami pieniędzy na prace nad szczepionkami, zawiera złośliwe oprogramowanie, które aktywuje się po kliknięciu we wskazany link. Konsekwencje zainfekowania laptopa bądź telefonu takim wirusem mogą być poważne, jego celem jest bowiem albo uzyskanie kontroli nad naszym rachunkiem bankowym, albo też przechwycenie naszych danych osobowych. W pierwszym przypadku można się spodziewać nawet wyczyszczenia całego rachunku i utraty oszczędności życia, z kolei skradzione dane osobowe przestępcy chętnie wykorzystają, by wyłudzić kredyt lub pożyczkę. A my będziemy przez długi czas udowadniać, że nie jesteśmy przyswiołym wielbłądem. Podobnie fatalne konsekwencje może mieć niewinne z pozoru kliknięcie w SMS-a lub maila, informującego o zmianach zasad świadczenia usług bankowych czy telekomunikacyjnych w związku z epidemią. Przestępcy potrafią również „poinformować” nas o możliwości bezpłatnego zamówienia maseczki czy subskrypcji informacji na temat zagrożenia epidemiologicznego, regularnie przychodzących na nasz telefon. Wszystkie takie wiadomości należy niezwłocznie kasować! Chwila nieuwagi może sprawić, że do końca epidemii dotrzymy wprawdzie w dobrym zdrowiu, ale za to z pustym kontem lub co gorsza z długami, wygenerowanymi przez nieznaną sprawców. A przecież – jak to śpiewała kiedyś Halina Kunicka – „lepiej bogatym i zdrowym, niż biednym i chorym być...”

Program sektorowy „Bankowcy dla Edukacji” to jeden z największych programów edukacji finansowej w Europie. Jest on realizowany od 2016 r. z inicjatywy Związku Banków Polskich przez Warszawski Instytut Bankowości. Jego celem jest edukowanie uczniów, studentów i seniorów w zakresie podstaw praktycznej wiedzy dotyczącej ekonomii, finansów, bankowości, przedsiębiorczości, cyberbezpieczeństwa i obrotu bezgotówkowego.

Zapraszamy na stronę [www.bde.wib.org.pl](http://www.bde.wib.org.pl)



## Hurtownia materiałów ogólnobudowlanych

**STAL-DET** zaprasza!



### W ofercie:

- Materiały budowlane od A do Z (kompleksowa obsługa budowy od podstaw aż po dach)
- Drzwi, okna, parapety, bramy, rolety, roletki, moskitiery wraz z montażem – (Salon w siedzibie firmy) **PROMOCJA NA OKNA!**
- Systemy dociepleń
- Instalacje wod-kan
- Dział elektryczny
- Cięcie parapetów wewn. PVC oraz zewn. stalowych
- Sucha zabudowa oraz techniki montażu i zamocowań
- Pełna oferta firmy Greinplast wraz z własną mieszalnią tynków i farb
- Mieszalnia tynku mozaikowego
- Kostka brukowa
- Elektronarzędzia
- Akcesoria samochodowe
- Sprzedaż betonu towarowego
- Wykonywanie obróbek blacharskich

I wiele innych...



szwajcarska **jakość.**



32-608 Osiek, ul.Cicha 3  
tel: 500140262

MIESZALNIA TYNKÓW I FARB  
**FARBY KABE**

KABE SwissGroup